Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Rok X
Nr. 46

ABC

NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

P O Z

Warszawa,
wtorek 12 lutego 1935 r.

10 GROSZY

NASZE ABC

Przed odpowiedzią Niemiec

Jaka będzie odpowiedź Niemiec na propozycje Anglji i Francji?

Jak wiadomo t. zw. porozumienie londyńskie składa się z projektów czterech różnych paktów, które w razie uzgodnienia z zainteresowanemi czynnikami mają być równocześnie podpisane.

Temi projektami są:

1) Projekt powszechnego paktu o ograniczeniu zbrojeń. Układ ten miałby zastąpić rozdział V-ty Traktatu Wersalskiego nakładający na Niemcy szereg ograniczeń w zakresie zbrojeń.

2) Projekt „paktu naddunajskiego“ gwarantującego niepodległość Austrji.

3) Projekt „paktu lotniczego“ między Francją, Anglją, Niemcami, Włochami i Belgją, zapewniającego wzajemną obronę na wypadek ataku lotniczego.

4) Projekt paktu wschodniego.

Sądząc z dotychczasowych głosów prasy niemieckiej należy przypuszczać, że odpowiedź Berlina będzie zawierała jedno kategoryczne „tak“, jedno kategoryczne „nie“ i dwa „może“, otwierające widoki dalszych rokowań.

„Tak“ niemieckie dotyczyć będzie prawdopodobnie paktu lotniczego. Wszak bezpośredniem następstwem takiego paktu byłoby uzyskanie przez Niemcy równości w zakresie zbrojeń lotniczych.

Opowiedź berlińska w sprawie projektów paktu o ograniczeniu zbrojeń i paktu naddunajskiego będzie zapewne wymijająca. Zamiast wyraźnych decyzyj Niemcy odpowiedzą wysunięciem ze swej strony szeregu pozytywnych postulatów po to, aby postulaty te mogły się stać podstawą dalszych pertraktacyj.

Kategorycznego „nie“ należy oczekiwać w sprawie paktu wschodniego. Wskazują na to zarówno deklaracje szeregu miarodajnych osób, jak i głosy całej prasy niemieckiej.

Korespondent berliński Havasa słusznie zwraca uwagę w swej wczorajszej depeszy na gwałtowną antyrosyjską kampanję dzienników niemieckich. Istotnie, od kilku dni niemal w każdym numerze tych dzienników znajdujemy wyraźnie inspirowane artykuły i notatki antysowieckie.

Wszystko przemawia więc za tem, że „być albo nie być“ porozumienia londyńskiego zależy obecnie od losów paktu wschodniego, czyli tego zagadnienia, w którem tak wiele do powiedzenia ma Polska.

Toniemy w grzęzawisku słabych charakterów

Skutki sanacyjnych metod rządzenia

Budżet Min. Spraw Wewn. przed Sejmem

Wczorajsze posiedzenie Sejmu, poświęcone rozpatrywaniu budżetu Min. Spraw Wewnętrznych, wzbudziło duże zainteresowanie ze względu na zapowiedziane przemówienie p. min. Kościałkowskiego, reprezentującego w rządzie wraz z p. Poniatowskim t. zw. odchylenie lewicowe. Zainteresowani byli również Ukraińcy, ponieważ wiadomo było, że p. minister w przemówieniu swojem poruszy również i zagadnienie mniejszości narodowych.

P. min. Kościałkowski postanowił jednak zabrać głos dopiero w zakończeniu dyskusji i uzupełnić swoje exposé polemiką z poszczególnymi posłami. Należy tu zaznaczyć, że posłowie opozycji lewicowej nie atakowali osobiście p. Kościałkowksiego, nie uczynił tego pos. Bogusławski z Kl. Ludowego, a p. Czapinski (PPS) odniósł się wprawdzie ostro do reżimu, ale ministra oszczędzał. Zasadnicze przemówienie wygłosił pos. Bielecki z Kl. Narodowego, poddając ostrej krytyce zarówno cały system rządzenia, jak i politykę ministra, który toleruje praktyki swoich poprzedników. W czasie przemówienia posła Bieleckiego panowało na sali niezwykłe ożywienie. Irytowali się posłowie BB, przerywając mu nieustannie okrzykami, wzburzeni byli żydzi, którym poświęcił osobny ustęp.

Pos. Bogusławski (Kl. Ludowy) zarzuca, że krótkowzroczna biurokracja buduje mur nieufności i nienawiści pomiędzy obywatelem a władzami. Biurokracja uważa, że chłop nie zna ustaw, jest jednak dużo jednostek znających na tyle ustawodawstwo, by odczuć krzywdy chłopom wyrządzone. Mówiąc o nadużyciach dokonywanych przez administrację przy wyborach samorządowych i powołując się na oświadczenie ministra, że regulaminy wyborcze wykazały braki, domaga się uznania wyborów za nieprawidłowe i rozpisanie nowych.

O państwo narodowe

Mowa posła Bieleckiego

Pos. **Bielecki**: — W okresie przełomowym dla naszej cywilizacji polityka wewnętrzna powinna polega nietylko na sprawowaniu bieżącej administracji, lecz także na głębszej pracy nad przebudową państwa według konsekwentnego planu. Stają więc przed nami dwa pytania: czy rząd posiada taki plan i jaki, a następnie jak sprawuje administrację bieżącą.

Polityka obozu rządzącego nie uznaje tej prawdy, którą wyznaje nasz obóz, że państwo nasze jest państwem narodu polskiego. Dla panów podstawą ustroju jest nie naród polski, lecz ludność, t. j. mechaniczny zlepek różnej wartości jednostek z żydami włącznie. Ten system nie ma nic wspólnego z nowoczesnem pojęciem państwa. Odbija się to również na sprawowaniu bieżącej administracji.

Administracja szerzy niepokój polityczny

Administracja powinna być przedewszystkiem działaniem celowem i z tego punktu widzenia, pomijając kierunek rządu, zasadniczo różny od naszego, pragnę ocenić administrację w ostatnim roku.

Mamy więc masowe aresztowania po zabójstwie min. Pierackiego. Zamiast zwrócenia uwagi na szukanie sprawcy, rzucono się na Obóz Narodowy, aresztowano zgórą 900 ludzi w ciągu jednego dnia, przetrzymano ich szereg tygodni. Poco? Jest to typowe szerzenie niepokoju publicznego, tylko nie przez społeczeństwo, lecz od góry — przez rząd.

W Częstochowie np. jest stała ekipa z red. Niebudkiem na czele, którą się ciągle wsadza do kozy, a później, jakby nigdy nic, umarza się dochodzenia. To nie jest celowe sprawowanie administracji.

Bereza Kartuska

Tworzy się obóz koncentracyjny. Po ośmiu latach silnych rządów, nagle, taki wyjątkowy środek, który się stosuje normalnie podczas wojny czy rewolucji. Po co ten obóz, czy aby odebrać zdrowie ludziom, czy aby odebrać im przekonania ideowe? Narodowcom, którzy mają swe przekonania, żadną drogą się ich nie odbierze. Czy może, żeby dać upust sadyzmowi pewnych ludzi? To nie może być celem rządu.

Co zatem chciał rząd osiągnąć, tworząc Berezę, albo masowe aresztowania w Łodzi?

Trzyma się ludzi po siedem miesięcy, zmienia się kilka razy akt oskarżenia, a potem się ich uniewinnia. Czy jest zadaniem administracji dokuczanie i drażnienie ludzi? Poco to uganianie się za tymi, którzy chodzą z „mieczykami“? Tego rodzaju nieprzemyślane odruchy nigdy nie mogą być uznane za objaw siły, lecz są objawem zdenerwowania.

Lojalność na pokaz

Najważniejszą rzeczą w administracji jest żywy człowiek, który ją sprawuje. Urzędnik administracyjny ma olbrzymi zakres swobodnego działania. Wszystko zależy od doboru ludzi. U panów kryterjum jest tylko jedno, żeby nazewnątrz taki człowiek okazywał lojalność i prawomyślność wobec grupy rządzącej. Nie chodzi o to, co on w głębi duszy myśli. Jest to rzecz niebezpieczna i dla obozu panów i dla państwa. Jest to system doboru słabych charakterów. Wytworzyła się atmosfera moralna, w której dusi się i obóz rządowy i opozycja.

Grupę ideową legjonistów, która walczyła na polu bitwy, choć w imię polityki niesłusznej, przed którą schylam czoło, zalały całe stada hien, swora ludzi, która dorwała się do żłobu, rzuciła się na żer. Walka panów z temi nadużyciami jest beznadziejna. Mści się metoda stosowana od początku niedbania o wartość moralną jednostek.

Ludzie nietykalni

Stąd nie dopisuje również kontrola, bo i tu chodzi o tych ludzi, którzy ją wykonują. Trzeba, żeby nie było ludzi nietykalnych, jakich teraz spotykamy. W Ostrowi Mazowieckiej jest niejaki p. Hornung, który, ile razy chce mu się wytoczyć sprawę o pospolite przestępstwo, odrazu oskarża świadków i uniemożliwia w ten sposób prowadzenie procesu. I to się toleruje. Takich ludzi jest dużo. Zaraza idzie raczej od góry, bo bez schlebiania mogę powiedzieć, że dół jest zdrowszy. Teraz jest modne zwracanie się do szarego człowieka, ale obóz panów z tak lirycznym wylewem mówi przed wyborami...

Pos. **Burda** (BB): — Co pan z tym lirycznym wylewem?

Walka z obozem narodowym

Pos. **Bielecki**: — Ja uznaję liryczny wylew, a pan ma jaki?... po wyborach zaś zajmuje się ten obóz szarym człowiekiem już tylko przez urząd podatkowy i po-

(DOK. NA STRONIE DRUGIEJ)

Wyprzedał się pokryjomu

i z żoną uciekł do Anglji

Wielkie wrażenie wśród kupców nalewkowskich wywołała ucieczka hurtownika branży futrzanej, Jakóba Chętinera, posiadającego swój skład przy ul. S-to Jerskiej 28. Swego czasu córka oskarżyła ojca, iż ukrywa on swe dochody. Chętiner był podówczas właścicielem olbrzymiego składu futer i kilku domów w Warszawie. Ponieważ dochodzenie Izby Skarbowej potwierdziło doniesienie, władze skarbowe wyznaczyły Chętinerowi dość znaczny podatek wraz z karami.

Chętinar począł płacić podatek, rozłożywszych go na raty, sam zaś pokryjomu wyprzedawszy prawie wszystek towar ze swych sklepów i sprzedawszy po kryjomu domy, uciekł wraz z żoną do Anglij. Wielu kupców rości sobie do Chętinera pretensje na dość znaczne sumy. Wczoraj poszkodowani zwrócili się do policji, składając zameldowanie o poniesionych stratach.

Wojna zawisła nad Afryką

Ogłoszenie mobilizacji we Włoszech

Groźne zaostrzenie sporu abisyńsko-włoskiego

PARYŻ, 11.2. (PAT). Paryski korespondent „Matin'a“ w związku z incydentem granicznym włosko - abisyńskim pisze: w politycznych kołach rzymskich panuje przekonanie, iż należy skończyć z powtarzającemi się incydentami, przedstawiającemi niebezpieczeństwo dla kolonij Somalisu i Erytrei. Zresztą zdaje się, że rząd już obecnie przewiduje szereg poważnych zarządzeń o charakterze wojskowym.

Krążą pogłoski o tem, iż miarodajne koła już rzekomo postanowiły rozpocząć akcję o wielkich rozmiarach. Wielu oficerów już rzekomo otrzymało wezwania.

Uważają, iż w razie gdyby Włochy zdecydowały się zorganizować ekspedycję wojskową, konieczne byłoby powołanie kilku roczników.

Mobilizacja dwóch dywizyj

RZYM, 11.2 (PAT). W dn. od 5 do 11 bm. zmobilizowane zostały 19 i 29 dywizje piechoty oraz cały rocznik 1911 r.

Ogłoszony w tej sprawie komunikat urzędowy głosi, iż zarządzenie to jest jedynie środkiem ostrożności. Zmobilizowane oddziały wojskowe skierowane zostały do Bari i Florencji. Mobilizacja pozostaje w związku z naprężoną sytuacją na pograniczu Abisynji.

Nie przeciw Abisynji?

LONDYN, 11.2 (PAT). Korespondent Reutera w Rzymie donosi, że pociąg wiozący zmobilizowanych oficerów, lekarzy i żołnierzy opuścił wczoraj wieczorem Rzym, kierując się na południe Włoch.

Zmobilizowane wojska mają być wysłane do Erytrei i włoskiej części Somali.

Koła urzędowe zaprzeczają, jakoby wojska te wysyłane były w przewidywaniu jakiejś akcji przeciwko Abisynji i stwierdzają, że ostatnie ruchy wojsk mają jedynie na celu zluzowanie oddziałów, pełniących służbę w Erytrei i Somali oraz odnowienie zapasów broni i amunicji.

Poselstwo abisyńskie zaskoczone

RZYM, 11.2. (PAT). Ogłoszony dziś komunikat o częściowej mobilizacji wywołał tu wielkie wrażenie. Powszechnie panuje opinja, że mobilizacja dwóch dywizyj oraz powołanie pod broń rocznika 1911 stoi w związku z wypadkami na granicy włosko - abisyńskiej.

Jak się dowiaduje korespondent PAT.'a, tutejsze poselstwo abisyńskie, które zaskoczone zostało zarządzeniami mobilizacyjnemi, dowiedziało się o wypadkach w Af - Dub dopiero wczoraj na podstawie komunikatu włoskiego.

„Charakter zapobiegawczy“

RZYM 11.2. (PAT.). Agencja Stefani ogłosiła następujący komunikat:

W dn. od 5 do 11 b. m. zmobilizowano dwie dywizje, noszące nazwy Peloritana i Gavinana. Zarządzenia te mają charakter zapobiegawczy.

Operacje powołania pod broń rocznika 1911 odbywają się w całkowitym porządku.

Ultimatum

LONDYN 11.2. (PAT.). Korespondent Reutera w Rzymie donosi, że według opinji miarodajnych czynników M-stwa Spr. Zagr. istnieje możliwość, iż Włochy wystosują do Abisynji ultimatum, jeśli stosunki między oboma krajami staną się bardziej naprężone.

Rozprawa nożowa

w Wołominie

W czasie bójki, która rozegrała się onegdaj w Wołominie pod Warszawą, jednego z uczestników tej bójki, robotnika Jana Kalinowskiego (Miła 1), zraniono kilkakrotnie nożem w twarz, głowę i udo. Po nałożeniu prowizorycznego opatrunku przez miejscowego lekarza, rannego w stanie ciężkim przewieziono do Warszawy i umieszczono w szpitalu Przem. Pańskiego.

Policja aresztowała dwóch uczestników bójki.

Nowa ofensywa mrozu

O godz. 24 w Warszawie - 12 stopni

Jak donosiliśmy przed trzema dniami, na Europę środkową i zachodnią runęły masy powietrza polarnego. Nowa ofenzywa mrozu, słabsza wprawdzie od poprzedniej, spowodowała jednak znaczny spadek temperatury zarówno w Polsce, jak i w całej Europie.

O godz. 24-ej w Warszawie notowano nad Wisłą —12 st.

ZAMIECIE ŚNIEŻNE

BERLIN, 11.2. (PAT.). — Z Monachjum donoszą, że w czasie niezwykle silnej zamieci śnieżnej jaka nawiedziła ostatnio Bawarję, zginęło w górach 9 osób.

ZASPY ŚNIEŻNE W JUGOSŁAWJI

BIAŁOGRÓD, 11.2. (PAT.). — Śnieg, który pada od 48 godzin spowodował w niektórych rejonach Jugosławji przerwę w ruchu kolejowym.

Dzienniki donoszą, że na linji Zagrzeb — Split pomiędzy stacjami Graczac i Knin wskutek wielkich zasp śnieżnych pociągi przestały zupełnie kursować.

Na linji Paraczin — Zajeczar utknął w śniegach pociąg towarowy.

MROZY I GRYPA WE FRANCJI.

PARYŻ, 11.2. (PAT.). — Epidemja grypy szerzy się w dalszym ciągu. Szczególnie wielką liczbę zachorowań notują w garnizonach wojskowych i to zarówno w Paryżu, jak i na prowincji.

W garnizonie paryskim było w szpitalach wojskowych 8 wypadków śmierci. W Augouleme na 2400 żołnierzy choruje 720. Zanotowano tam dotychczas 7 wypadków śmiertelnych.

Silne mrozy, panujące w całej Francji (w Paryżu minimum temperatury dochodzi do —10 st.) sprzyjają szerzeniu się grypy.

HISZPANJA POD ŚNIEGIEM

MADRYT, 11.2. (PAT.). — Po kilku cieplejszych dniach Hiszpanję nawiedziła znów fala mrozów. W niektórych miejscowościach temperatura wynosi 12 stopni poniżej zera.

W okolicy Santander wyżej położone miejscowości pozbawione są częściowo komunikacji telefonicznej.

W Reinose spadły tak wielkie śniegi, że mieszkańcy nie mogą dostać się od domu do domu. W Tortosa podczas silnej zamieci śnieżnej zginęło dwóch wieśniaków.

Straszliwy wylew

największej rzeki w Azji

MOSKWA, 11.2. (PAT). Wskutek nagłej zmiany temperatury największa rzeka w Azji środkowej Amur - Darja wystąpiła z brzegów, przerywając liczne tamy, wśród których znajduje się jedna tama szerokości 60 metrów.

20 statków, stojących na przystani w Urdinsku zostało poważnie uszkodzonych. Liczne wioski stoją pod wodą, a tysiące osób znajduje się bez dachu.

Władze wysłały oddział, składający się z 1700 pionierów, celem okazania pomocy ludności.

Jak powinna wyglądać

Samoobrona gospodyń

przeciwko chaosowi cen artykułów spożywczych

Przy pomocy ankiety gospodyń biorących udział w naszym konkursie, osiągnęliśmy nasz cel, t. j. stwierdziliśmy rozmiary chaosu cen artykułów spożywczych w Warszawie i w całej Polsce, oraz wydobyliśmy na światło dzienne najdotkliwsze bolączki gospodarskie, z chaosu cen, bądź innych niedomagań handlu detalicznego wypływające.

W listach naszych czytelniczek spotykaliśmy się często z nieśmiało wyrażoną nadzieją, że zorjentowanie się w chaosie cen pozwoli na znalezienie i przedsięwzięcia środków zapobiegawczych przed okradaniem skromnych budżetów rodzinnych.

Wskazanie niektórych środków walki z chaosem cen mogły już wyczytać uczestniczki konkursu w obszernych sprawozdaniach, jakie podawaliśmy w miarę badania odpowiedzi ankietowych; np. konieczność unikania kredytu sklepikowego i omijania sklepików żydowskich, które, podając ceny niższe od przeciętnego poziomu cen rynkowych, potęgują tylko chaos cennikowy, a niską cenę, pozornie nie wytrzymującą żadnej kalkulacji, „odbijają" sobie na lichej jakości towaru, lub oszukanej wadze.

Jakież są inne jeszcze sposoby walki z chaosem cen? Zdajemy sobie sprawę, że chaos cen bynajmniej nie zawsze wynika ze złej woli sklepikarzy i że powstał on na skutek głębszych przyczyn gospodarczych, z któremi walka jest trudna, wymagająca gruntownego przemyślenia i interwencji czynników miarodajnych. O tych głębszych przyczynach anormalnej rozpiętości cen pomówimy jeszcze później.

Narazie, kończąc omówienie wyników naszej ankiety streścić chcemy te środki walki z chaosem cen, jakie leżą w granicach możliwości każdej gospodyni.

Nie przepłacać złych gatunków

Pierwszym warunkiem, który pozwoli uniknąć przepłacania produktów spożywczych jest — znać się na gatunkach towaru. Różnice cen tego samego produktu są często ukryte w jego jakości: towar o tym samym napozór wyglądzie okazuje się dużo gorszy w gatunku, jednak cena jego jest taka sama, jak za gatunek najlepszy, a zatem w stosunku do jakości wygórowana.

Niestety, wiele pań nie zwraca na to uwagi. Albo nie orjentuje się wogóle w rożnicy gatunku, albo z rezygnacją kupuje gorszy, bo nie chce jej się iść gdzieindziej, ani upominać o cenę proporcjonalną do jakości produktu.

Ta obojętność i opieszałość niektórych gospodyń odbija się później nietylko na ich własnym budżecie, ale i... na kieszeni innych klientek.

Pani J. Matuszewska z Powiśla pisze:

„Tak często słychać narzekania na niegrzeczność, złą obsługę, zły towar i t. p. Czyż nie nasza w tem wina? Kiedy dostałam w sklepiku kaszę z robakami, lub zepsuty ser i odniosłam je spowrotem, mówiąc, że kupuję dobre tylko artykuły, właścicielka sklepu powiedziała „pani pierwsza zwraca uwagę, nikt nic nie mówi, bo towar jest dobry". Ale te gospodynie, które w tym sklepie spotykam to przeważnie na książeczkę — biorą co im da ją i mają na wszystko oczy zamknięte".

Milczące tolerowanie wyzysku sklepikarza, który pobiera ceny niewspółmiernie do gatunku towaru wysokie, przyczynia się do potęgowania chaosu cen. A przecież trochę dobrej woli i zrozumienia własnego interesu ze strony kupujących wystarczy, by tę bolączkę usunąć.

Ołówek do rączki!

Orjentowanie się w gatunkach, cenach, umiejętność wyszukiwania tańszych źródeł zakupu — to są środki niezbędne, a proste i skuteczne w zwalczaniu chaosu cen, jeśli tylko ogół gospodyń zechce solidarnie je stosować.

„W interesie gospodyń — pisze p. Br. Jankowska — leży orjentowanie się w cenach rynkowych, znajdować dobroci towarów, oraz odzwyczajenie się od „honorowego" załatwiania kupna czyli unikanie targu. Według moich obliczeń, na samym obiedzie ankietowym można było zaoszczędzić 50 gr., gdybym potrzebne produkty kupiła nie w sąsiednim sklepiku, lecz częściowo w hali, częściowo w sklepach hurtowych. Dzięki takiemu systemowi wyszukiwanie tańszych źródeł zakupu, można średnio zaoszczędzić około złotówki dziennie.

Pani orjentująca się w cenach powinna (nie wykluczani godziwego zarobku kupca) podać swoją cenę. Nadpłacanie choćby kilku groszy niepotrzebnie, tworzy w miesiącu sumy.

Każda gospodyni przy skrupulatnem obliczeniu może poczynić zapasy tygodniowe czy nawet miesięczne z artykułów nie ulegających zepsuciu.

Dla przykładu weźmy warzywa. Bezwzględnie omijać sklepy spożywcze, które zarabiają na tych artykułach 200 — 300 pr. Poprzeć natomiast zubożałych i wyniszczonych przez kryzys chłopów. Na wozach na targu można znaleźć towar dobry i tani. N. p. 1 kg. cebuli na targu kosztuje 7 gr., w sklepie 16 gr., 1 kg. kartofli u chłopa 4 gr., w sklepie 8 gr. Resztę niezbędnych artykułów kupować w hurtowniach (mąka, kasza, kawa, herbata).

Dalej, nie kupować pospolitego „kota w worku" (dotyczy to najczęściej sklepików) — dlaczego nie mamy upominać się o towar równie dobry, jak nasze pieniądze? Trzeba omijać kupca, który krzywi się na sprawdzającego towar klienta, lub okazuje niezadowolenie, gdy zapytać go o cenę nabywanego towaru. W konsekwencji, omijanie takich kupców zmusi ich, z braku odpowiednich zarobków do przyciągnięcia klienteli drogą uprzejmości, podporządkowania cen artykułów do poziomu tychże w halach czy hurtowniach, stan taki zmusi również drobnych kupców do reakcji w kierunku samych hurtowników".

O ceny na wystawie

Bardzo słusznie zwraca też uwagę p. St. Jagodzińska, że do usunięcia chaosu cen mogłaby się przyczynić w dużej mierze uwidocznianie cen artykułów tak na wystawach, jak w sklepach.

„Wystawianie cen — pisze p. Jagodzińska — wytwarza zupełnie zdrową konkurencję pomiędzy kupcami, którzy muszą starać się o sprowadzanie produktów z pierwszych źródeł, by móc sprzedawać taniej. Na owocach, jarzynach czy nowalijkach wiosennych mamy przykład, że gdzie cena nie jest wystawiona — tam niema co chodzić. Takie same n. p. jabłka w innym sklepie będą o 20 — 30 gr. tańsze niż w tym, gdzie niema ceny na wystawie. Niejeden bowiem konsument krępuje się wyjść ze sklepu i kupuje za podaną cenę, w ten sposób „łapie się". Oczywiście to samo da się powiedzieć o innych produktach, jak mąka, masło, mięso, nabiał i t. p. Ceny w cenniku na ścianie figurują tylko dla zamydlenia oczu i dla władz, gdyż towaru podług cen na ścianie przeważnie niema".

Na drodze do poprawy

Kończąc nasze uwagi, nasuwające się w związku z odpowiedziami ankietowemi, wyrażamy przekonanie, że rezultaty naszej ankiety pobudziły „sumienie gospodarskie" wszystkich pań, które odczuwają dotkliwie chaos cen w swoich budżetach domowych.

Znamy rozmiary zła i jego nasilenie w różnych punktach Warszawy i całej Polski, znamy — niektóre przynajmniej — przyczyny tej bolączki i możliwości, jakie leżą w rękach konsumentów w kierunku złagodzenia chaosu cen.

Reszta należy do nas samych. Dobra wola, solidarny wysiłek w kierunku popierania tylko tańszych źródeł zakupu, zerwanie z kredytem sklepikowym, sumienne badanie ceny i jakości kupowanego towaru — to drogi, które prowadzą do celu: zwalczania rozpiętości cen artykułów spożywczych.

* * *

Listę nagrodzonych podamy już jutro.

Budżet Min. Spr. Wewn. przed Sejmem

(DALSZY CIĄG ZE STR. I-SZEJ)

licję. Dowodem tego naprzykład istnienie nadal tych upomnień po 1 zł. 50 gr. Mam tu paczkę mandatów karnych starościńskich, tyczących się jednego gospodarza, narodowca z powiatu opoczyńskiego. W ciągu niespełna dwóch lat otrzymał on 15 mandatów. Jakoś tak się zdarzyło, że siedem razy w ciągu jednego roku pies się urwał z łańcucha i siedem razy w drugim roku wóz jego stanął wpoprzek drogi.

Rozwiązuje się zebrania z błahych zupełnie powodów, naprzykład dlatego, że drzwi do drugiego pokoju były wprawdzie zamknięte, ale nie na klucz. Gdzieindziej rozwiązano zebranie spowodu tyfusu, którego wcale nie było. Wysiedla się ludzi bezprawnie. Dotknęło to dwóch naszych kolegów z Zakopanego, których etapem wydalono jak w dzikim kraju, chociaż nie popełnili żadnego przestępstwa.

To wszystko wywołuje głęboką nieufność do sanacji i rządu. Robotnicy, rzemieślnicy i chłopi garną się do obozu narodowego, a nie do sanacji i stronnictw klasowych, bo widzą u nas nie obiecanki, lecz dbałość o Polskę i o nich.

się jeszcze lepiej. Cokolwiek panowie czynić będziecie Obóz Narodowy istnieć będzie i w sprawie losu naszego narodu i państwa do niego należeć będzie ostatnie słowo.

Administracja na usługach partji

Mowa posła Czapińskiego

Pos. Czapiński (PPS) mówi, że państwo polskie jest państwem biurokratyczno - policyjnem, mimo oświadczeń p. min. Kościałkowskiego, iż mamy mniej policji, niż państwa zachodnie. Nie chodzi tu o ilość, lecz o to, jakie prawa i jaką rolę ma biurokacja i policja. Drugiem zagadnieniem jest, komu ten aparat służy. Otóż niewątpliwie znajduje się on na usługach partji, która nazwała się bezpartyjną. W tych warunkach kształtuje się urzędnika in minus na typ gorszy, dbający nie o interes państwa, tylko posłusznie służący w obawie o własne stanowisko. Stąd pochodzą liczne redukcje personalne, rozbijanie zgromadzeń, odnoszenie się do stowarzyszeń i niezliczone konfiskaty. Nawet w Sejmie odbywa się ostra cenzura przemówień.

W komisji zagranicznej użyłem wyrażenia: „Polska w czułem tete a tete z Hitlerem". W djarjuszu słowo „czułem" zostało wykreślone. To wygląda wręcz humorystycznie.

Pos. Czapiński porusza również rolę, jaką w działalności policji odgrywa prowokacja, stwierdzając, że proces łódzkich narodowców dużo powiedział o roli konfidentów.

P. marsz. Świtalski, odpowiadając posłowi Czapińskiemu, stwierdza, że djarjusz sejmowy nie jest dosłownem powtórzeniem mów posłów, ale ich streszczeniem. Z natury rzeczy musi więc niejedno pomijać. Jeżeli p. Czapiński uważał, że opuszczenie jego słowa „czułe" wypacza jego myśl, to powinien był zwrócić się do dyrektora biura Sejmu, albo do marszałka, który byłby to rozpatrzył.

Pos. Stanisław Stroński: — Za dużo wycinali. To nowy urząd kastratorów koronnych.

Sanacja a żydzi

Jedną z najważniejszych spraw jest stosunek obozu rządzącego do żydów. Kto raz stanął na stanowisku, że podstawą ustroju jest ludność, a nie naród, musi uważać, że państwo ma takie same obowiązki wobec żydów, jak i wobec Polaków, a czasami wygląda, jakby miało wobec żydów większe obowiązki. Jest tylko jedno nieszczęście, że żydzi wcale nie uważają, żeby mieli te same obowiązki wobec państwa, co my, Polacy. Dowodzi tego naprzykład uchylanie się od służby wojskowej i udział żydów w komuniźmie.

Popieranie żydów

Pos. Burda: — Żydzi głosują na was w Łodzi.

Pos. Bielecki:—Pan Burda jest chyba na księżycu. Gdyby żydzi głosowali na nas w Łodzi, toby ani jeden bebek nie wszedł do rady miejskiej.

Lepsze traktowanie żydów przez władze rządowe jest objawem liberalizmu politycznego. Okazuje się to naprzykład w konfiskatach. Ulotka, w której nie wymieniono ani razu słowa „żyd", została w Warszawie skonfiskowana dlatego, że nawoływała do popierania polskiego handlu i rzemiosła. We Włocławku skonfiskowano kalendarzyk za to, że było w nim powiedziane: „Nie kupuj u żydów".

Albo naprzykład subwencje. Bezprocentowe kasy żydowskie otrzymywały od trzech lat subwencję 75.000 zł., a w ostatnim roku pouwyższono do 100.000 zł.

Jest okólnik Min. Spraw Wewnętrznych, wzywający władze administracyjne, żeby zachęcały samorządy do płacenia na rzecz tych kas bezprocentowych. Toleruje się uzbrojone organizacje żydowskie, taksamo zresztą niemieckie na Pomorzu. Ludność polska na Pomorzu zdobyła Polskę, a teraz jest gorzej traktowana od organizacyj niemieckich.

Program minimalny

Uważamy, że już dziś należy poczynić następujące zarządzenia: należy wprowadzić konsekwentną walkę z zażydzeniem naszej myśli politycznej i kulturalnej i wogóle wartości duchowych, pozbyć się części żydów, skoro wszystkich nie można. Najlepiej byłoby gdyby żydzi mieli własne państwo — aby znieść to potworne zażydzenie, którego żaden zdrowy naród nie może wytrzymać; popierać tworzenie się polskich placówek gospodarczych; oprzeć państwo na narodzie polskim — oczywiście bez żydów jako pełnoprawnych obywateli.

Na zakończenie pragnę powiedzieć, że nieraz już dzwoniono na pogrzeb Obozowi Narodowemu. Zawsze potem jednak dziwiono się, że obóz nasz żyje i rozwija

W poszukiwaniu pracy

Pomysły emigracyjne

Klęska bezrobocia w Polsce i ograniczenia imigracyjne w obcych państwach powodują, iż wiele osób wpada na pomysł emigracji zarobkowej do najrozmaitszych mało znanych krajów.

Do polskich władz emigracyjnych wpłynęły ostatnio podania o umożliwienie wyjazdu w celach zarobkowych do Syrji, na wyspę Cypr oraz do Erytrei, kolonji włoskiej nad morzem Czerwonem. Podania te wniesione zostały przez całe grupy młodzieży.

Wymienione kraje nie mają znaczenia pod względem emigracyjnym lub są wogóle niedostępne ze względu na obostrzone przepisy wjazdowe. Do Erytrei np. wjechać można tylko za specjalnem zezwoleniem gubernatorstwa.

Termin odroczenia studentom

służby wojskowej

Rektor U. W. Pieńkowski wydał zawiadomienie do studentów w sprawie odroczeń wojskowych. Do 1 marca studenci korzystający z odroczeń z tytułu studjów złożyć muszą w sekretarjacie U. W. odroczenia bądź też ich odpisy. W przyszłości studenci zobowiązani będą składać odroczenia wojskowe do sekretarjatu uniwersytetu zaraz po uzyskaniu ich od władz wojskowych. Odroczenia załączane mają być do akt studentów.

Dziekanat wydziału prawa Uniwersytetu Warszawskiego przyznał 183 pożyczki z funduszu ministerjalnego dla niezamożnych studentów. Pożyczki te wynoszą po 50 zł. dla studenta.

W dniu wczorajszym minął ostateczny termin uiszczenia zaległej pierwszej raty czesnego z karami. Sekretarjat U. W. przystępuje w b. tygodniu do ustalenia spisu studentów, którzy nie dotrzymali wyznaczonych terminów.

Unieważnienie wyborów

w Izbie Lekarskiej wileńsko-nowogródzkiej

Zarząd naczelnej Rady Lekarskiej unieważnił wybory do rady Izby Lekarskiej wileńsko-nowogródzkiej, odbyte 30 grudnia r. z., a to w myśl przepisów par. 38 ordynacji wyborczej do Izb Lekarskich i zarządził nowe wybory do tej rady.

Wykonanie powyższego zarządzenia polecono zarządowi pozyższej Izby.

Omawianą decyzję powzięto na podstawie protestu, złożonego Naczelnej Izbie Lekarskiej przez grono wyborców, którzy powołali się na przekroczenie przepisów formalnych. Naczelna Izba Lekarska uznała, że uchybienia te mogły niewątpliwie wpłynąć na wynik wyborów.

Lekarze postawili się...

Dość głośna w czasach ostatnich była interwencja przedstawicieli świata lekarskiego i władz rządowych spowodu praktyk urzędów podatkowych, m. in. oświadczania przez urzędników, którzy ustalali lekarzom jako podstawę wymiaru podatku fikcyjnie wysokie dochody, że informacje takie mają z naczelnej izby lekarskiej. Były protesty, zapowiedź dochodzeń i t. d., a ostatecznie Min. Skarbu zarządziło, iż w przyszłości badanie ksiąg przychodu i rozchodu lekarzy przeprowadzać mają osobiście sami tylko naczelnicy urzędów skarbowych lub kierownicy działu wymiaru podatków.

Dla uniknięcia więc nowych zatargów z lekarzami, nie będzie się posyłało do nich urzędników niższych — często nietaktownych, a nazbyt gorliwych w wyciąganiu z podatników pieniędzy.

Dyrektorzy „Perkuna" zaskarżyli

skazujące wyroki starościńskie

Swego czasu w fabryce metalurgicznej „Perkun" na Grochowie w Warszawie doszło do bardzo ostrych starć i nieporozumień pomiędzy właścicielami przedsiębiorstwa, a robotnikami.

Przemysłowcy zalegali w skandaliczny sposób z wypłatą zarobków wszystkim pracownikom. Robotnicy napróżno wysyłali delegację do dyrekcji, prosząc o uregulowanie zaległości. Z biegiem czasu zaległości urosły do pokaźnej sumy kilkudziesięciu tysięcy zł.

Rozpacz ogarnęła robotników. Postanowili oni, w jakikolwiek sposób choćby niezgodny z prawem, zmusić dyrekcję do wypłaty należnych im pensyj. Pewnego dnia, stanąwszy do pracy, nie zeszli ze swoich stanowisk, oświadczając, że fabrykę okupować będą tak długo, aż dyrekcja zapłaci im należne pieniądze.

Policja usunęła demonstrujących robotników z terenu fabryki, sprawą zaś właścicieli przedsiębiorstwa: Potworowskiego, Ostrowskiego, Górskiego i Pfeiffera zajęły się władze administracyjne.

Czterej przemysłowcy stanęli wkrótce przed sądem starościńskim, oskarżeni o złośliwe wstrzymywanie zarobków personelowi fabrycznemu i mocą orzeczenia skazani zostali wszyscy, z wyjątkiem Górskiego, po jednym miesiącu bezwzględnego aresztu. Górski skazany został tylko na grzywnę w wysokości 2.000 zł. z zamianą na 2 miesiące aresztu wrazie ich nieściągalności.

Skazani odwołali się do Sądu Okręgowego, twierdząc, że wyroki starościńskie są w stosunku do nich krzywdzące. Powoływali się na to, że nie było złej woli z ich strony we wstrzymywaniu pensyj robotniczych. Zaległości powstały naskutek ciężkich warunków ekonomicznych i ogólnego kryzysu w przemyśle.

Na wczoraj wyznaczono rozprawę, lecz sąd proces odroczył wobec tego, że nie stawili się świadkowie.

Pożyczki dla samorządów

będą udzielane

Wczoraj odbyło się posiedzenie specjalnej komisji do rozdziału pożyczek i zapomóg z komunalnego funduszu pożyczkowo - zapomogowego, poświęcone rozpatrzeniu podań związków samorządowych o przyznanie pożyczek krótkoterminowych.

Ogółem rozpatrzono 23 zgłoszenia o pożyczki na ogólną sumę 1.092.000 zł., przyczem komisja przyznała 9 pożyczek na sumę 171,000 zł., w tem 3 pożyczki dla powiatowych związków samorządowych na sumę 55,000 zł. i 6 pożyczek dla miast na sumę 116.000.

Powzięcie decyzji w sprawie 11 podań odroczono do następnego posiedzenia, a 3 podania komisja załatwiła odmownie.

Skazanie zwrotniczego

za katastrofę w Poznaniu

Jak donosiliśmy, wczoraj w Sądzie Najwyższym toczył się proces zwrotniczego na stacji Poznań, Franciszka Wawrzyniaka, który spowodował katastrofalne zderzenie dwóch pociągów. W katastrofie straciło życie 8 ludzi, a 40 doznało ran. Kolej poniosła również straty materjalne w postaci całkowitego zgniecenia trzech wagonów.

Dochodzenie wyjaśniło, że odpowiedzialność za zderzenie wagonów ponosi zwrotniczy Wawrzyniak, który, widząc stojący jeszcze na stacji pociąg szkolny, dał sygnał do wjazdu innemu pociągowi, nadchodzącemu ze strony Ławicy.

Wawrzyniak skazany został przez obie instancje na 4 lata więzienia. Zwrócił się obecnie do Sądu Najwyższego, prosząc o kasację wyroku z przyczyn formalnych. Sąd Najwyższy, zapoznawszy się ze skargą i z przebiegiem procesu w drugiej instancji, orzekł, że skarga jest bezzasadna, wobec czego ją oddalił.

Wyrok na Wawrzyniaka stał się już ostatecznie prawomocny.

Burza nad Islandją

KOPENHAGA, 11.2. (PAT). Według wiadomości, nadesłanych z Reykjavik, nad Islandją przeszła burza śnieżna, która uszkodziła przewody telegraficzne i telefoniczne oraz stację radjową.

Gospodarstwo a rasa

Posiadaczem zagrody w Niemczech może być tylko rasowy germanin

BERLIN, 11.2. (PAT). Od 2 dni obraduje w Weimarze zjazd rolniczych doradców partyjnych obwodów narodowo - socjalistycznych. W pracach tych bierze udział m. in. minister Rzeszy i przywódca stanu żywicielskiego Darre.

Z wygłoszonych mów interesujące są wywody min. Darre, który wskazywał na wytyczne dla praktycznego przeprowadzenia za dań wychowawczych wśród młodego pokolenia chłopów przez narodowo - socjalistyczny aparat agrarno - polityczny.

Właściciele zagród chłopskich — mówił minister — muszą zrozumieć, że państwo stworzyło ustawę o zagrodzie dziedzicznej nie dla ich pięknych oczu, lecz dla spodziewanego potomstwa. Aparat agrarno - polityczny stworzony został na to, aby utorować drogę do zwycięstwa narodowo - socjalistycznemu pojęciu o krwi, jako podstawie wszystkich poczynań narodowo - socjalistycznych.

Przy innej okazji oświadczył, że na czoło swych poczynań wysunął pojęcia o wartości krwi i rasy. Konsekwentne stawianie na pierwszym planie tego pojęcia w polityce agrarnej nie jest wyrazem jego prywatnych zapatrywań, lecz stanowi zasadniczy charakter narodowo - socjalistycznej polityki agrarnej w przeciwieństwie do polityki agrarnej nacjonalistycznej, faszystowskiej lub narodowo - liberalnej.

Z rozważań tych wynika dalej, że członkiem społeczności niemieckiej może być tylko ten, kto jest z krwi niemieckiej i na podstawie tej krwi poczuwa się do niemczyzny.

W dalszych swoich wywodach min. Darre przeciwstawił pojęcia chłopów i robotników pojęciu mieszczanina, biorąc w obronę pierwszych. Minister wskazał, że ukoronowaniem podporządkowania pracy robotnika i chłopa wymaganiom gospodarczym w ostatnim tysiącleciu było powstanie zbioru ustaw cywilnych, uwzględniających w 100 proc. prawa mieszczaństwa. Minister zastrzegł się, że w pojęciu swoim „mieszczanina" nie ma na myśli pracowitego mieszkańca miasta, lecz specjalny typ obywatela o pojęciach małomieszczańskich. Minister zapowiedział, jako zadanie przyszłości zastąpienie dotychczasowego zbioru ustaw cywilnych przez zbiór ustaw społeczności niemieckiej.

Przewidywania Paryża co do odpowiedzi Niemiec

Niemcy przyjmą konwencję lotniczą

lecz odrzucą stanowczo pakt wschodni

PARYŻ, 11.2. (Tel. wł.). — Prasa tutejsza żywo interesuje się zapowiedzianą już w dniach najbliższych odpowiedzą Rzeszy na przesłane do Berlina propozycje francusko - angielskie.

Pod warunkiem równości

W sferach politycznych ogólnie przypuszczają, że nota jest już w swych głównych zarysach ustalona i będzie przesłana w połowie przyszłego tygodnia. Według wszelkiego prawdopodobieństwa odpowiedź niemiecka będzie utrzymana w tonie jaknajbardziej przyjacielskim, przyczem rząd Rzeszy zgodzi się niewątpliwie na przyjęcie paktów londyńskich jako podstawy do dalszych rokowań. Niemniej rząd niemiecki, według przewidywań tutejszej prasy, podkreśli z całą stanowczością, że w rozmowach tych Niemcy mogą wystąpić jedynie w charakterze całkowicie równouprawnionego partnera, pertraktującego z Francją i Anglją na tej samej stopie równości, co i oba pozostałe mocarstwa.

Bez zastrzeżeń zasadniczych

Najprawdopodobniej dyskusja, którą zaproponuje nota niemiecka, dotyczyć będzie przedewszystkiem sprawy konwencji o zbrojeniach, na którą koła niemieckie kładą nacisk najważniejszy, traktując ją jako punkt wyjścia do dalszych rokowań. Pozatem niewątpliwie nota niemiecka wystrzegać się będzie wszelkich zasadniczych zastrzeżeń, któreby mogły utrudnić wciągnięcie Francji i Anglji w rokowania dyplomatyczne.

Pozytywną odpowiedź przewidują pisma francuskie jedynie w dziedzinie paktu lotniczego, który dla Niemiec posiada symboliczne znaczenie, gdyż pociąga za sobą uznanie równości zbrojeń niemieckich w zakresie rozbudowy lotnictwa.

Taktyka przewlekania

Mniej określone jest stanowisko Rzeszy w sprawie paktu naddunajskiego. Pod tym względem nota niemiecka domagać się będzie bliższych wyjaśnień w sprawie znaczenia zobowiązań przewidzianych w tym pakcie. Najprawdopodobniej Niemcy chwycą się taktyki przewlekania sprawy i zagubienia jej istoty w długotrwałych rokowaniach.

Odmowa w sprawie paktu wschodniego

Z całą pewnością natomiast przewiduje prasa francuska odrzucenie przez Berlin propozycji przystąpienia do paktu wschodniego. Niemcy absolutnie nie chcą mówić o traktacie wzajemnej pomocy z Rosją Sowiecką i to bez względu na formę, jaką traktat ten mógłby przyjąć. Korespondenci pism paryskich zaznaczają, że Niemcy, jako główny argument, wysuną brak wspólnej granicy z terytorjum sowieckiem i obawę wciągnięcia Niemiec przez Sowiety w spór z Japonją, czego Niemcy absolutnie sobie nie życzą.

Zbliżenie z Japonją

Na dowód słuszności tych przewidywań, pisma francuskie podkreślają zbliżenie niemiecko-japońskie, które dokonało się w ostatnich czasach. Wyrazem tego były ostentacyjnie serdeczne mowy wypowiedziane przez kanclerza Hitlera i ambasadora japońskiego w momencie, gdy wręczał on kanclerzowi swe listy uwierzytelniające. Równolegle z tem już od ośmiu dni trwa nieustanny atak prasy niemieckiej, skierowany przeciwko Rosji Sowieckiej, wykazujący, że ustrój sowiecki znajduje się w pełnym rozkładzie oraz, że zbrojenia sowieckie stanowią największe w Europie zagrożenie dla pokoju.

Resumując powyższe informacje, otrzymane z Berlina, prasa francuska podkreśla, że aczkolwiek minęło już osiem dni od rozmów londyńskich, sprawa nie posunęła się naprzód i Francję oraz Anglję czekają jeszcze długie pertraktacje, ażeby przygotować ogólną konferencję dla ostatecznego ustalenia podstaw do porozumienia.

Burza nad Afryką

Włochy mają „wolną rękę" w Abisynji

Etjopja — konstytucyjne cesarstwo Negusa

Narazie od pewnego czasu na granicy abisyńsko-włoskiej dochodzi do zajść, za tydzień jednak może już wybuchnąć otwarta wojna, tembardziej, że Włochy gromadzą siły i mają, jak się wydaje, gotowy plan działania.

W ostatnich miesiącach doszło do trzech ostrych zatargów. W listopadzie r. ub. w mieście Gordar dokonano napadu na konsulat włoski. Po tym fakcie Abisyńczycy wyrazili Włochom ubolewanie. 5 grudnia doszło do starcia między żołnierzami włoskimi, a oddziałami abisyńskiemi. Włosi stracili wówczas 30 ludzi i mieli 60 rannych. Obecne zajścia spowodowały nowe straty w zabitych i rannych. Rozegrały się one 29 stycznia.

CZTERDZIESTOLETNI SPÓR.

Spór między Włochami a Abisynją ciągnie się już od lat czterdziestu. W końcu XIX stulecia, gdy mocarstwa kolonjalne, Anglja, Francja i Niemcy, dzieliły między siebie Afrykę i ustalały sfery wpływów, Włochy próbowały wówczas wywalczyć sobie odpowiednie miejsce w Afryce i rozpoczęły wojnę zaczepną z Abisynją. **Walka skończyła się zupełną klęską włoską. W r. 1896 oddziały włoskie zostały pokonane pod Adua, a zwycięstwo przypadło Abisynji i jej ówczesnemu negusowi (t. j. władcy) Menelikowi.** Wydawało się, że po tych niepowodzeniach i niefortunnej próbie podboju Abisynji przez Włochy los jej, jako jedynego w Afryce poza murzyńską Liberją państwa suwerennego, został rozstrzygnięty i że próba zagarnięcia tego kraju nie powtórzy się.

NIEPODLEGŁOŚC I „GOSPODARCZE SFERY WPŁYWÓW"

Jakie jest położenie Abisynji? Z trzech stron otoczona jest kolonjami francuskiemi, angielskiemi i włoskiemi. **W r. 1906 trzy te mocarstwa gwarantowały w specjalnym układzie niepodległość Abisynji. Jednocześnie zostało zawarte dodatkowe porozumienie i podział Abisynji na t. zw. gospodarcze sfery wpływów.**

W 1924 r. negus Tafari przybył do Europy i zgłosił Abisynję na członka Ligi Narodów. Chciał on w ten sposób umocnić jej stanowisko polityczne i zagwarantować niepodległość.

W 1925 r. trzy mocarstwa kolonjalne, graniczące z Abisynją, potwierdziły układy z 1906 r.

Jak przedstawiały się sfery wpływów? Anglja miała mieć wpływ (i możność eksploatacji) na części wschodnie Abisynji, graniczące z Sudanem, Włochy na ziemie leżące obok Somali i Erytrei (kolonji włoskich). Francja otrzymała resztę.

BOGATY KRAJ — SŁABO ROZWINIĘTY.

Abisynja, której oficjalna nazwa brzmi Etiopja, jest cesarstwem. Obszar kraju wynosi 1.250.000 km. kwadr. (t. j. prawie 4 razy tyle, co Polska). Kraj jest górzysty, gospodarczo mało rozwinięty. Ludność wynosi 10 miljonów mieszkańców. Abisyńczycy są chrześcijanami. **Jakkolwiek kraj jest bardzo ubogo rozwinięty pod względem ekonomicznym, to jednak posiada on wiele bogactw naturalnych, które stanowią zachętę do zagarnięcia tego kraju. Są to: przedewszystkiem żelazo, a ponadto: kawa, oliwki, bawełna.**

Kraj pod względem politycznym przedstawia się raczej pierwotnie. Dopiero w r. 1931 otrzymał Konstytucję, wprowadzającą ustrój parlamentarny z dwiema izbami.

„WOLNA RĘKA".

Ostatnie zajścia graniczne nie mają charakteru przypadkowego. Włochy dążą konsekwentnie do opanowania gospodarczego tego kraju. Ekspansja włoska, która w Afryce na innych terenach na skutek możliwości konfliktu z Anglją i Francją nie może rozwijać się w pełni, tu ma swobodne pole do działania, tembardziej, że Anglja coraz mniej wydaje się być zainteresowaną w wykorzystaniu swoich wpływów w Etiopji, a między Francją i Włochami doszło do zawarcia układu kolonjalnego, regulującego działanie obu stron w Afryce. Biorąc to pod uwagę, nie wydaje się dziwnem, że **Włochy, które dotąd przy wielu zajściach raczej okazywały spokój i opanowanie i nie podkreślały ich znaczenia, po 9 grudnia ub. r., t. j. po porozumieniu z Francją co do spraw afrykańskich, działają coraz pewniej i coraz agresywniej. Wydaje się, że otrzymały „wolną rękę", co do działań swoich w Afryce.**

BIERNOŚĆ LIGI NARODÓW.

W styczniu po zajściach (grudniowych) Abisynja zwróciła się telegraficznie do Ligi Narodów, prosząc o obronę. Jak dotąd, nie widać, aby prośba ta poskutkowała. Jedyne, co jest możliwe, wobec wzajemnych porozumień i układów między Francją i Włochami oraz Anglją i Włochami, państwa te mogłyby, w celu uniknięcia zbrojnej walki, pośredniczyć między stronami zainteresowanemi i umożliwić pokojowe załatwienie sprawy w ten sposób, aby pod bój gospodarczy nie był prowadzony jednocześnie z podbojem politycznym. Widać z tego, że Włochy w stosunku do Abisynji będą mogły przeprowadzić to, co zamierzają.

JAPONJA?

Jedynym czynnikiem, którego zachowania się na wypadek ostrej agresji Włoch przewidzieć się nie da, jest Japonja, która w ostatnich latach bardzo zaawansowała się gospodarczo w Etiopji, uzyskując szereg przywilejów i wspomagając kilkakrotnie Abisynję. Japonja nie zapomniała również o dostarczaniu temu krajowi broni, a nawet wydaje się, że zamierzała zorganizować go na nowoczesnych zasadach ustrojowych i militarnych.

12.II.1935

Zawsze... Wschód

Pojawiają się już pierwsze doniesienia, wskazujące, że Niemcy ustaliły naogół swe stanowisko w sprawie porozumienia angielsko-francuskiego w Londynie z 3-go b. m., które rządowi Rzeszy, jak i innym, wchodzącym w rachubę podano do wiadomości.

No i cóż mówią te doniesienia?

Oto mniej-więcej tak, że Niemcy:

1. uprzejmie staną do rozmów i rokowań, co jest zrozumiałe, gdyż same oddawna zabiegały, czy przez podróże p. von Ribbentrop'a czy inaczej, o jakieś nawiązanie nici,

2. skwapliwie rzucą się na zachodnio-europejską część zamierzenia, t. j. na umowę lotniczą państw paktu reńskiego (Anglja, Francja, Belgja, Włochy i Niemcy), co im narazie dogadza, bo mieści się w tem domniemanie, że i Rzesza będzie miała dogodne lotnictwo wojskowe, chciaż na później mniej im dogadza lotniczy sojusz Anglji z Francją, lub szerszy.

3. bez przyjemności, ale ostatecznie i bez wielkiego oporu zgodzą się na umowę środkowo-europejską, chociaż ochraniającą nietykalność Austrji, gdyż widzą, że po naradach rzymskich Mussolini-Laval i potem genewskich byłyby tu całkowicie odosobnione, a umowa stanęłaby i bez nich,

4. rękami i nogami natomiast bronić się będą przeciw paktowi wschodniemu.

A co to znaczy?

To znaczy, nasamprzód, że w sprawie paktu wschodniego Trzecia Rzesza nie traci całkiem nadziei. Tu bowiem nie uważa się za odosobnioną: liczy na podstawie dotychczasowego biegu rzeczy na Polskę. Sądzi przeto Wilhelmstrasse, że z paktu wschodniego będzie jakoś można się wykręcić.

To znaczy też, następnie, że pozostawienie sobie swobody w kierunku Europy Wschodniej uważa Trzecia Rzesza za najważniejsze. Jak będzie to uzasadniała, to fraszka, bo istota rzeczy jest w tem, że tego za żadną cenę nie chce. Czyli, wśród wszelkich wahań lub pozorów wahań, także Trzecia Rzesza, a nawet ona przedewszystkiem, bierze kierunek zdobywczy na wschód.

Zawsze, na kamieniu probierczym każdego zdarzenia i każdej sposobności, ta prawda wolem wyłazi.

Czy nadal będzie się u nas udawało, że się tego nie widzi?

St. St.

Jugosławja zdąża

ku ustrojowi korporacyjnemu

W związku z rozwiązaniem Skupsztiny i ogłoszeniem wyborów na dzień 5 maja w kołach politycznych Białogrodu przypuszczają, opierając się na fakcie ostatnich zarządzeń, zmierzających do ulg podatkowych dla rolników, że rząd Jeftieza pragnie, pozyskawszy w przyszłych wyborach do Skupsztiny przedstawicieli związków rolniczych, powoli przejść do systemu korporacyjnego ustroju społecznego.

W ustroju tym dominującą rolę grałyby oczywiście ugrupowania gospodarcze, rolnicze.

Planom tym zamierzają się przeciwstawić przywódcy rozwiązanych w r. 1929 stronnictw politycznych, przedewszystkiem partji serbsko - radykalnej, słoweńskiej partji ludowej i bośniackich mahometan, który przed wyborami chcą utworzyć wspólny front opozycyjny. Przeciwstawi się im również polityka byłego prezesa ministrów Uzunovicza.

Zbrojenia na Dalekim Wschodzie

Co zamierza Japonja?

TOKJO, 11.2. (PAT).—Minister Spraw Zagr. Hirota, przemawiając na posiedzeniu komisji finansowej sejmu, oświadczył, że sprawa wznowienia rokowań na temat japońsko - sowieckiego paktu o nieagresji nie jest aktualna. Rząd japoński nie ma zamiaru prowadzić tego rodzaju rokowań.

Następnie minister oświadczył, że rokowania w sprawie kolei wschodnio - chińskiej są na ukończeniu, a podpisanie odnośnego układu nastąpi za 4—6 tygodni w Tokjo.

NOWE ZBROJENIA

TOKJO, 11.2. (PAT). — Japoński ministej Wojny Hajaszi przedstawił na radzie ministrów projekt przyznania na potrzeby armji japońskiej nowych dodatkowych kredytów w wysokości 200 miljonów jen. Japońskie koła polityczne są zdania, że zwiększenie kredytów wojskowych wynika jeszcze większe zbrojenia Związku Sowieckiego.

WALKI W CHINACH

SZANGHAJ, 11.2. (PAT). — Agencja japońska Rengo donosi, że obecnie toczą się w prowincji Kiangsi krwawe walki pomiędzy chińskiemi bandami komunistycznemi a chińskiemi wojskami rządowemi. Straty po obu stronach wynoszą 3 tysiące zabitych i kilka tysięcy rannych. Walki toczą się ze zmiennem szczęściem.

Niemcy są dość silne

ażeby iść o własnych siłach

BERLIN, 11.2. (PAT). — Premjer pruski Goering, przemawiając w sobotę na meetingu w Dreznie oświadczył m. in.: chcemy pokoju, ale świat musi wiedzieć, że jesteśmy dość silni, aby go utrzymać sobie o własnych siłach.

Bez kompromisu szliśmy drogą, która wiedzie do równouprawnienia narodu niemieckiego.

Niemcy nie poto opuściły Genewę, aby przyjmować obecnie stamtąd rozkazy. Gotowi jesteśmy uczynić wszystko dla zabezpieczenia pokoju europejskiego, lecz na pierwszem miejscu stoi pokój naszego własnego narodu.

Nowa katastrofa kolejowa w Sowietach

18 osób zabitych

MOSKWA, 11.2. (PAT). — Na linji kolejowej riazańsko - uralskiej nastąpiło zderzenie pociągu osobowego z towarowym. 18 osób zostało zabitych, a 9 doznało ciężkie rany.

MOSKWA, 11.2. (PAT).—Katastrofa kolejowa na linji riazańsko - uralskiej, w której zginęło 18 osób, wydarzyła się w pobliżu Saratowa. Dwie lokomotywy i kilka wagonów zostały rozbite doszczętnie i tworzą bezkształtną masę. Dwa wagony stanęły w płomieniach.

Naczelnik stacji pociągnięty został do odpowiedzialności za karygodne niedbalstwo.

Przebudowa władz

Stronnictwa Narodowego

Dnia 10 b. m. odbył się zjazd rady naczelnej Str. Narodowego. Głównym przedmiotem obrad zjazdu były zmiany w organizacji, mające na celu jej usprawnienie. Wobec tego, że znaczna liczebnie i rzadkie zjazdy rady naczelnej pełniły rolę kierowniczą niedość skuteczną, — rada naczelna utworzyła ze swych członków komitet główny w liczbie 40 osób, który będzie miał możność skuteczniejszego zajęcia się sprawami organizacyjnemi. Komitet ten będzie właściwą władzą polityczną Stronnictwa.

Nad nowym ustrojem organizacyjnym czuwać będzie prezydjum, wywiązała się b. długa i żywa dyskusja.

Dokonano wyboru zarządu głównego w następującem prezydjum: prezes — sen. dr. Joachim Bartoszewicz, wiceprezesi — pos. dr. Tadeusz Bielecki, pos. Stanisław Jasiukowicz i pos. Karol Wierczak, sekretarze — pos. Stefan Sacha i Stefan Niebudek.

Zamordowani emisjonarza

w Nowej Gwinei

Do klasztoru zakonników „Divine Word Fathers" w Stanach Zjednoczonych nadeszła wiadomość o śmierci jednego z misjonarzy powyższego zakonu. o. Karola Morscheuser'a, którego zamordowali w Nowej Gwinei tubylcy, prawdopodobnie Papuasi.

Zamordowany misjonarz liczył dopiero 31 lat i przebywał w Nowej Gwinei od trzech lat. Jest to jeszcze jedna ofiara pracy misyjnej w dalekich krajach pogańskich.

Czasopismo poświęcone Twórczości Karola Maya

Popularny autor tasiemcowych powieści egzotycznych, Karol May, którego książki rozrywane są wśród młodzieży, doczekał się nawet osobnego wydawnictwa, poświęconego wyłącznie szczegółom biograficznym i omawianiu jego dzieł. Jest to rocznik, ukazujący się nakładem drezdeńskiego „Karl May Verlag". Obecnie ukazał się nowy tom, zawierający m. in. szkic Klary May „Pies Cherry Karola Maya".

W ciągu grudnia 1934

Stan zatrudnienia uległ zmniejszeniu

o 90 tysięcy robotników

Ostatnio zostało dokonane obliczenie liczby zatrudnionych robotników w końcu grudnia ubiegłego roku w górnictwie polskiem, hutnictwie, przemyśle przetwórczym i na robotach publicznych.

Wykazuje ono znaczne zmniejszenie liczby pracujących we wszystkich tych działach wytwórczości.

Liczba robotników w górnictwie i hutnictwie pozostała prawie bez zmiany i wynosiła tak w listopadzie jak i w grudniu 97 tysięcy górników i 33 tysięcy hutników. Również minimalne zmiany zaszły w elektrowniach i wodociągach oraz w warsztatach kolejowych i wytwórniach wojskowych. Wielkie jednak szczerby widzimy w zatrudnieniu

w przemyśle przetwórczym.

Ilość robotników pracujących w przemyśle mineralnym spadła z 38 do 29 tysięcy, w metalowym zmalała z 62 do 57, we włókienniczym ze 131 do 121, w spożywczym z 71 do 39 (t. j. niemal o połowę), a w budowlanym — z 11 na 5 tysięcy. Ogólnie biorąc przemysł przetwórczy, który zatrudniał w końcu listopada 417 tysięcy ludzi, w końcu grudnia ubiegłego roku miał tylko 351 tysięcy pracujących robotników. Przytem zaś przeszło trzecia część tych robotników była tylko częściowo zatrudniona, bowiem nie pracowała przez cały tydzień.

Gdy zatem w listopadzie górnictwo, hutnictwo i przemysł przetwórczy miały łącznie 612 tysięcy robotników, to w końcu grudnia zatrudniały one łącznie zaledwo 547 tysięcy ludzi. A więc spadek zatrudnienia w ciągu miesiąca wyniósł 65 tysięcy.

Nie jest to jednak jeszcze wszystko. Mamy jeszcze

roboty publiczne,

które w listopadzie dawały pracę 64 tys. robotników, w grudniu zatrudniały tylko 39 tysięcy ludzi. Jeśli roboty publiczne dodamy do poprzednich działów życia gospodarczego, to przekonamy się, iż

w ciągu grudnia liczba ludzi mających pracę zmalała o 90 tysięcy osób

(a więc i rodzin), które przestały zarabiać i znalazły się poza nawiasem normalnych stosunków społecznych.

Zobaczmy teraz, jak w tym samym przeciągu czasu przedstawia się

statystyka t. zw. rejestrowanego bezrobocia.

Według źródeł urzędowych w końcu listopada mieliśmy zarejestrowanych 333 tysięcy bezrobotnych, a na początku stycznia b. r. — 408 tysięcy. „Urzędowe" zatem bezrobocie wzrosło tylko o 75 tysięcy ludzi w ciągu grudnia, gdy według statystyki zatrudnienie utraciło 90 tysięcy robotników. Jest to oczywista sprzeczność, która najlepiej dowodzi,

jak niewiele warte są nasze statystyki bezrobocia,

skoro w ciągu tylko jednego miesiąca wykazują one przyrost bezrobotnych o 20 procent niższy, niż było w rzeczywistości.

Trzeba zaś pamiętać, że statystyka stanu zatrudnienia obejmuje tylko wielkie placówki gospodarcze, zatrudniające conajmniej 20 robotników, a zatem

poza jej nawiasem pozostaje cały przemysł średni i drobny, całe rzemiosło, handel, mniejsze przedsiębiorstwa transportowe i t. d., wreszcie wszystkie dziedziny pracy umysłowej.

Jeśli w tamtych przedsiębiorstwach w grudniu pracowało o 50 tys. robotników mniej, to ilu pracowników utraciło zajęcie w tych wszystkich kategorjach, pozostających poza nawiasem statystyki zatrudnienia? Co najmniej chyba połowa tamtej liczby, a może i drugie tyle.

W rezultacie więc dochodzimy do wniosku, że urzędowa statystyka bezrobocia w grudniu zarejestrowała mniej więcej tylko około połowy (jeśli nie mniej nawet) prawdziwej cyfry świeżych bezrobotnych. A ilu było takich, których pominięto poprzednio? Bo przecież podobne odchylenia między statystyką urzędową a życiem powtarzają się w każdym miesiącu, a poszczególne te różnice, dodane razem, stwarzają cyfry olbrzymie — daleko, bardzo daleko odchodzące od tego pół miljona, o którym mówią urzędowo rejestry bezrobocia.

Ilu jest w Polsce tych nieszczęśliwych, którzy nie mają żadnych źródeł utrzymania, ilu jest bezrobotnych rzemieślników, kupców, ilu bezrobotnych kryje się na wsi u swych krewnych, ilu robotników rolnych pozostaje bez pracy? Żadna nasza statystyka tego nie uwzględnia i dlatego nie posiadamy nawet przybliżonego pojęcia o tem straszliwem zniszczeniu

gospodarczem i społecznem,

jakie nawiedziło Polskę w ciągu ostatnich lat. Mamy tylko urzędowe optymizmy o poprawie gospodarczej, głoszone wytrwale także przez pewne organizacje przemysłowców uzależnionych od rządu, ale nie mogące znaleźć żadnego uzasadnienia w świetle prawdziwej rzeczywistości.

W. Barcz.

Wzrost zatrudnienia we Włoszech

W związku z wprowadzeniem 40-godzinnego tygodnia pracy, zatrudniono we Włoszech do 2 lutego r. b. 206 tys. bezrobotnych, z czego w przemyśle 162 tys., w rolnictwie 19, w handlu 24, oraz w bankowości przeszło 1 tys.

O zdrowy i czysty lód

dla Warszawy

Znów nadszedł okres wyrębu lodu naturalnego, znów zjawiło się na porządku dziennym zagadnienie, czy dla celów konsumcyjnych ma być w dalszym ciągu używany bardzo wątpliwej czystości i zdrowotności lód naturalny, czy też zupełnie czysty lód sztuczny, wytwarzany z wody filtrowanej, w warunkach dających możność kontroli sanitarnej.

STOLICA UPOŚLEDZONA

Wszędzie zagranicą, a nawet u nas w Poznaniu, Lwowie i Krakowie oceniono należycie doniosłość tej sprawy i uporano się z nią oddawna, dlaczego więc tylko nasza stolica jest pod tym względem upośledzona i po macoszemu traktowana.

A że tak jest i tak być musi przy używaniu lodu naturalnego każdy sceptyk może się bardzo łatwo przekonać.

Dość zrobić mały spacer do tych miejsc, skąd obecnie wyrąbywany jest lód naturalny, dość popatrzeć uważnie, w jaki sposób jest wydobywany i przewożony i w jakich warunkach jest magazynowany i rozwożony, aby wyrobić sobie zupełnie określone zdanie w tej sprawie.

Wydany w roku 1932 zakaz wyrębu lodu na Wiśle na terenie Warszawy, t. j. na odcinku najbardziej zanieczyszczonym ściekami, nie zmienił zupełnie stanu rzeczy, o ile go nawet nie pogorszył.

Przedsiębiorcy wyrąbujący lód naturalny, chcąc uniknąć znacznych kosztów transportu z dalszych okolic, eksploatują, ze świadomą szkodą dla zdrowia konsumentów różne zanieczyszczone zbiorniki wody, byle były conajbliżej, a nawet w obrębie samego miasta położone.

WARTOŚĆ LODU NATURALNEGO

Badania bakterjologiczne Miejskiego Urzędu dla badań chemicznych w Berlinie, dokonane przez prof. Proskauera stwierdziły, że lód naturalny, wydobyty nawet z rzek i jezior o czystej zupełnie wodzie, zawiera zarodki bakteryj w stanie rozwoju w ilości około 3860 w 1 cm. sześc. wody, pochodzącej ze stopnienia lodu, między innemi i bakterje kiszek (Bacterium Coli) i że lód taki nie nadaje się do użycia, ani jako środek spożywczy, ani jako środek bezpośrednio stykający się z artykułami spożywczemi.

ZARZĄDZENIA WŁADZ NA PAPIERZE

Ani późniejsze memorjały złożone do Min. Przemysłu i Handlu, do Min. Opieki Społecznej i Pracy, jak również odezwy do Komisarjatu Rządu i Wydziału Zdrowia Magistratu m. st. Warszawy nie odniosły żadnego skutku, gdyż rozporządzenie Min. Opieki Społecznej i Pracy z dnia 28.V 1934 o konieczności używania do bezpośredniej konsumcji lodu sztucznego i jego dla tych celów specjalnem barwieniu nie dało żadnych widocznych rezultatów.

Do października 1934 r. produkcja sztucznego lodu nie się nie zwiększyła i dopiero później, kiedy spaliły się składy zawierające ponad 1.500.000 kg. lodu naturalnego, pojawił się na rynku lód sztuczny w większej ilości.

Dopóki lód naturalny nie zniknie z rynku, dopóty żadna najskrupulatniejsza kontrola sanitarna nie będzie w stanie przeciwdziałać używaniu go nawet do celów kulinarnych.

Tymczasem pozwolenia na wyrąb lodu są w dalszym ciągu wydawane i cała sprawa jest dotąd w zawieszeniu.

Czyż rzeczywiście sprawa ta jest tak trudna do załatwienia?

PRODUKCJA LODU SZTUCZNEGO

Produkcja lodu sztucznego jest prosta, i niekosztowna, niestety w obecnym stanie nie kalkuluje się wytwarzanie tego artykułu, gdyż przedsiębiorcy, wyrąbujący lód naturalny, mają możność, wobec specyficznych warunków, obniżenia ceny dla celów konkurencyjnych w takim stopniu, którego nie wytrzyma rzetelna kalkulacja kupiecka.

Niech tylko jednak wejdzie w życie takie rozporządzenie, które zapewni wytwórniom sztucznego lodu masowy i stały zbyt tego artykułu, a wszystkie istniejące w Warszawie mroźnice uruchomią swą produkcję na 100 proc., zaś po 2 — 3 miesiącach powstanie napewno kilka nowych, co łącznie zapewni ludności nietylko pokrycie całego zapotrzebowania, ale ponadto umożliwi otrzymywanie po tańszych cenach znacznie czystszego i zdrowszego artykułu.

Lód na rzekach grubieje

Wobec nieustających mrozów Centralne Biuro Hydrograficzne notuje stały wzrost grubości lodu na Wiśle i innych rzekach.

Grubość lodu na Wiśle pod Warszawą osiągnęła 21 cm., w górnym biegu najgrubszy jest lód pod Zawichostem (38 cm.). Pod Krakowem grubość lodu wynosi 12 cm., pod Nowym Sączem 18 cm. Również w dolnym biegu Wisły powłoka lodowa jest dość znaczna: pod Toruniem 29 cm., pod Płockiem 18 cm.

Na Dźwinie i Niemnie grubość lodu sięga 50 cm.

Piecyki przy posterunkach policyjnych

Komendant Główny P. P. wydał zarządzenie do komend wojewódzkich w sprawie ustawiania koszów z koksem przy posterunkach policyjnych.

W okresie, gdy mróz przekroczy 8 st., przy posterunkach policyjnych na mieście, gdzie pełnią stałe dyżury funkcjonarjusze P. P., ustawicznie mają być ogniska, by policjanci w czasie odbywania służby mogli się ogrzewać.

Chińczycy w Warszawie

Kłopoty polskich sądów z pp. Kou-Tsing-Jo oraz Hun-Ja-Hunig

Egzotyczną sprawę miał rozpatrywać wczoraj Sąd Okręgowy. Właściwie nie sama sprawa była egzotyczna, bo chodziło o zwykłe usiłowanie zabójstwa, lecz w grę w charakterze oskarżonego, jak i poszkodowanego. wchodzili dwaj Chińczycy, Kou-Tsing-Jo oraz Hun-Ja-Hunig.

DWAJ PRZYJACIELE

Obaj Chińczycy byli kupcami domokrążnymi. Od wielu już lat wspólnie prowadzili swoje niewielkie przedsiębiorstwo, składające się z kilku walizek, wypełnionych chińską porcelaną, małemi parasolkami i t.d. Z Niemiec przywędrowali do Polski i zdawało się, że dwóch przyjaciół nic już nie rozłączy, gdy tymczasem między kupcami wynikł spór o 600 złotych. P. Kou-Tsing-Jo był winien 600 zł. Hun-Ja-Hunigowi. Przyjaciel nie przyznawał długu, utrzymując, że go zwrócił w taki sposób, że zamiast pieniędzy dał dobrych klientów.

Obaj Chińczycy toczące zawzięty spór zawędrowali aż do Jasła. Przez całą drogę Kou cierpliwie tłumaczył ziomkowi, że z pretensją powinien poczekać aż wrócą do ojczyzny i tam miejscowy sędzia ich rozsądzi. Ostatecznie jednak wierzyciel zdawał się ustępować pod naciskiem przyjaciela i w sekrecie oświadczył mu, że w odległości paru kilometrów od Jasła znajduje się piękne i bogate miasto, gdzie będzie można sprzedać mnóstwo towarów.

PODSTĘPNY STRZAŁ

Obaj udali się w drogę, która w pewnym momencie wypadła przez las. Kou puścił przodem swego towarzysza i szedł za nim styłu. Naraz huknął strzał i Hun uczuł dotkliwe poparzenie na karku. Obejrzał się gwałtownie, lecz zobaczył jak jego towarzysz, objuczony pakunkami, najspokojniej posuwał się za nim. Na zapytanie, co to było, Kou oświadczył, że w lesie napadli ich bandyci i że tylko cudem obaj kupcy uniknęli śmierci. Rodak zaoponował przeciwko takiemu tłumaczeniu i powiedział, że Kou sam strzelał do niego z rewolweru.

Toteż kiedy wrócili do miasta, Hun udał się do komisarjatu, gdzie na migi wytłumaczył o co mu chodzi i złożył zameldowanie. Na tej zasadzie aresztowano drugiego Chińczyka i w walizach jego przeprowadzono szczegółową rewizję. W ubraniu Kou znaleziono zaszyte kule rewolwerowe, a w wazonikach chińskich rozebrany na części rewolwer. Przeprowadzono też na miejscu niedoszłej zbrodni wizję lokalną, i po śladach stwierdzono, że drogą przechodziło tylko dwóch mężczyzn. Wokoło nie widać było żadnych śladów na śniegu.

SĄD W KŁOPOCIE

Kou - Tsing - Jo oskarżony został o usiłowanie zabójstwa swego rodaka i sprawę miał rozpatrywać Sąd Okręgowy w Jaśle. Tymczasem powstały niespodziewane komplikacje. Obaj Chińczycy nie znali zupełnie języka polskiego, władając wyłącznie swojem narzeczem chińskiem. Akta sprawy przesłano do Krakowa, do lektora języka chińskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego, w celu odcyfrowania zeznań, jakie obaj Chińczycy złożyli na piśmie. Okazało się jednak, że kupcy władają jakiemś specjalnem narzeczem, którego lektor nie zna. Zwrócono się wówczas do docenta Uniwersytetu, lecz władał tylko narzeczem nankińskiem. Skolei akta przeszły w ręce pewnego woźnego z KKO, który swego czasu bawił w Chinach, ale i ten nie mógł odczytać tego, co obaj kupcy wypisali pędzelkiem na tabliczkach. Ostatecznie akta przesłano do poselstwa chińskiego w Warszawie i tu wyjaśniono sprawę. Mianowicie Kou-Tsing-Jo włada tylko narzeczem szanghajskiem, Hun-Ja-Hunig narzeczem szantuńskiem.

W celu ułatwienia pracy sądowi, postanowiono przenieść sprawę z Jasła do Warszawy, ażeby w ten sposób biegłemu z poselstwa chińskiego dać możność wzięcia udziału w w rozprawie i tłumaczenia zeznań.

Z odcyfrowanych wyjaśnień oskarżonego Kou wynika, że spólnik oskarżył go przez zemstę, przegrawszy do niego 5.000 zł. w karty.

Egzotyczna rozprawa nie doszła jednak do skutku, okazało się bowiem, że obaj panowie Kou i Hun nie zjawili się w sądzie. Kou zwolniony był swego czasu na wolność i znajdował się pod nadzorem policyjnym, który w ostatnich czasach z niego zdjęto.

Prawdopodobnie obaj Chińczycy, pomimo wzajemnej waśni, nadal handlują po Polsce, nie wiedząc nie, że w sądzie wyznaczono rozprawę.

Polskie wagony dla Jugosławji i Bułgarji

Jak donosi ajencja „Iskra", dwie największe w Polsce wytwórnie wagonów prowadzą w chwili obecnej rozmowy z zarządem kolei jugosłowiańskich w sprawie dostawy wagonów osobowych. Tranzakcja ta, w razie jej zawarcia, będzie jedną z większych, jakie przeprowadziły dotąd nasze fabryki wagonowe. Dostawa ta ma mieć charakter kompensacyjny, t zn. wzamian za nią Polska sprowadziłaby z Jugosławji szereg artykułów produkcji tamtejszej, m. in. podobno tytoń.

Podobne rozmowy prowadzone są także z Bułgarją. Dotyczą one dostarczenia miastu Sofji większej ilości wagonów tramwajowych.

Oficjalny udział Niemiec w Targach Poznańskich

W dniu wczorajszym bawili w Poznaniu Dr. Maiwald, Generalny Komisarz Rządu Rzeszy dla udziału w Targach Poznańskich oraz Dr. Doering, Dyrektor Korporacji Przemysłu Rzeszy powstałej zamiast dawniejszego Reichsverband der Deutschen Industrie. Przedstawiciele resortów gospodarczych Rzeszy omawiali szczegóły oficjalnego udziału Niemiec w tegorocznych Targach Poznańskich i zarezerwowali wielkie stoisko.

Tylko 20 procent

mogą zarabiać detaliści przy sprzedaży węgla

Władze administracyjne wydały doniosłe przypomnienie o kalkulacji cen węgla w sprzedaży detalicznej.

Zysk detalisty nie może przekraczać w żadnym wypadku 20 proc., przyczem do cyfry tej wliczone mają już być koszty przewozu z wagonów kolejowych do miejsca sprzedaży detalicznej

— oOo —

Dwie partje w jeszybocie

i ich namiętna walka

LUBLIN, 11.2. —W uzupełnieniu relacji o awanturach w jeszybocie rabinackim zaznaczyć należy, że przyczyna awantur tkwi w stosunkach, jakie zapanowały w tej najwyższej uczelni rabinackiej w Polsce po śmierci rabina Szapiry. O stanowisko rektora tej uczelni, które daje wielkie wpływy nietylko w żydostwie polskiem, lecz i międzynarodowem, starały się rozmaite partje. Głównymi przeciwnikami w walce tej są: Aguda, która usiłuje na teren jeszybotu przemycić swe tendencje polityczne, oraz zwolennicy wychowania czysto rabinackiego i talmudycznego.

Również uczniowie rabinaccy podzielili się na dwie grupy, które się wzajemnie zwalczają. Do awantur już przedtem dochodziło, a wreszcie bomba pękła przed kilku dniami.

Rabini jeszybotu postanowili zwolnić kilku uczniów, którzy nie chcąc poddać się ich decyzji, zabarykadowali się w salach, oświadczając, że jeszybotu dobrowolnie nie opuszczą. Gdy perswazje i dłuższe oblężenie nie pomogło, wezwano policję, która siłą usunęła zbuntowanych. Za wydalonymi ujęli się ich zwolennicy, którzy urządzili demonstrację przed gmachem jeszybotu, wtargnęli do wnętrza przemocą i zdemolowali urządzenie kilku sal. Wszystko to się działo na oczach tłumu żydowskiego, wywołując wielki rejwach wśród żydów lubelskich.

Bilans styczniowy Handlu zagranicznego Polski

wykazuje znów osłabienie obrotów

Bilans handlu zagranicznego Polski wykazał w styczniu rb. w przywozie 61.938 tys. zł., w wywozie 78.291 tys. zł., a zatem saldo dodatnie wyniosło 16.353 tys. zł.

W porównaniu ze styczniem 1934 gdy przywóz wyniósł 65,3 milj. zł. a wywóz 80,7 milj. zł., obserwujemy w tym roku zmniejszenie się obrotów, zarówno w wywozie, jak zwłaszcza w przywozie.

Tętno zatem naszego handlu zagranicznego słabnie jeszcze ciągle.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 11 lutego

Dewizy: Berlin 212.60, Bruksela 123.58, Amsterdam 357.90, Gdańsk 172.81, Medjolan 45.07, Londyn 25.94, Nowy Jork-kabel 5.31,38, Madryt 72.45, Paryż 34.93, Praga 22.13, Szwajcarja 171.47.

Obroty średnie, tendencja niejednolita, przeważnie słabsza. W obrotach prywatnych: marka niem. 203.75, szyling austr. 99.10. korona czeska 21.88, frank fr. 34. 92, frank szw. 171.25, funt ang. 25.94, liry włoskie 45.25, dolar 5.30,50, rubel złoty 4.55,50, dolar złoty 8.83,75, rubel srebrny 1.59, bilon 0.69. Bank Polski płacił za banknoty dolarowe 5.29.

Papiery procentowe: 3 proc. bud. 47, 4 proc. dol. 54.50, 5 proc. konw. 63.25 — 63.50 — 63.25, 6 proc. dol. 73.75—78.50, 7 proc. stabil. 72.75 — 72.88 — 72.63, po 500 dol. 73, 4 proc. ziem. 48, 4 i pół proc. ziem. 54.75—55.13, 7 proc. ziem. dol. 59.75—59.88, 5 proc. Warsz. stare 70.88, nowe 62.13—61.63—62, drobne odcinki 62.38, 5 proc. Lublina n. 44.50—44.25, 5 proc. Łodzi n. 54.

Tranzakcje dokonane a nienotowane: 4 proc. inw. zw. 117.25, 7 proc. śląska 73.25, 7 proc. warsz. dol. 72.50 —72.63, 6 proc. bony Warszawy I em. 94.50, 3 proc. renta ziemska po 1000 zł. 75, po 100 zł. 92, 6 proc. Warszawy VIII i IX em. 66.75, za 8 proc. dillon. chciano płacić 93.50.

Akcje: Bank Polski 93—93.25, Lilpopy 9.65—9.70, Starachowice 13. Tranzakcja dokonana a nienotowana akcjami Węgla po 13.25—13.50.

Tendencja dla pożyczek państwowych niejednolita, dla listów zastawnych przeważnie mocniejsza, dla akcyj mocniejsza.

Warszawska GIEŁDA ZBOŻOWA

w dniu 11 lutego

Ogólny obrót 5.935 tonn, w tem żyta 3.782 tonny. Notowane: pszenica jara 18—18.50, jednolita 18—18.50, zbierana 17—17.50, żyto I-szy st. 14.50—15, II-gi 14.25—14.50, owies I-szy st. 15—15.50, II-gi 13.50—14.50, III-ci 13—13.50, jęczmień brow. 21—22, gat. II-gi 19—19.50, III-ci 16.50—17, IV-ty 16—16.50, groch polny 23—25, Victoria 45—48, mąka pszenna gat. I-B 31—33, C 29—31, D 27—29, E 26—27, II-B 23—25, D 22—23, F 21—22, G 20—21, III-A 15—16, żytnia gat. I-szy do 55 proc. 23—24, do 65 proc. 23—24.50, II-gi 17—18, razowa 17—18, poślednia 14.50—15, otręby pszenne grube 11—11.50, średnie 10—10.50, miałkie 10—10.50, żytnie 8.50—8.75.

Teatr w aeroplanie

Będzie to pierwszy w dziejach teatru teatr wędrowny na aeroplanie. Głośny francuski dramaturg i zarazem aktor Sacha Guitry zorganizował trupę objazdową, która będzie dawać przedstawienia w różnych miastach, przenosząc się z miejsca wystawienia jednego spektaklu do miejsca następnego występu najnowocześniejszym wozem Tespisa — samolotem.

Dodatek do opłat stemplowych

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu, zatwierdziło uchwałę kolegjum tymczasowego Zarządu Miejsk. w m. stoł. Warszawie z dn. 12 grudnia r. z. w sprawie poboru na rzecz miasta w okresie budżetowym 1935-36 w dotychczasowej wysokości dodatku komunalnego 10 procentowych opłat stemplowych od aktów notarjalnych. Wysokość tego dodatku waha się od 10 do 25 proc. państwowych opłat stemplowych.

Gehenna inteligenta na Kresach Wschodnich

„Nie trzeba nawuki!”

Co odsłan'ają re'o taże z życia szkoły powszechnej

Pisaliśmy już o sensacyjnym wyniku konkursu literackiego, jaki zorganizowało wśród nauczycieli szkół powszechnych na Wileńszczyźnie i Nowogródczyźnie jedno z czasopism wileńskich, sanacyjne „Słowo”.

Konkurs nie przyniósł rewelacyj literackich, ale zato we wszystkich nowelach, reportażach powiedziano prawdę w żywe oczy. Niemal wszystkie utwory nadesłane na konkurs, pisane przez nauczycieli i nauczycielki wiejskich szkół powszechnych pełne są pesymizmu, nieufności do przełożonych, nienawiści do inspektorów, nienawiści do samego życia, obrzydzonego pracą żmudną, nieraz bezcelową, a nigdy nie mogącą liczyć na nagrodę, czy uznanie. Cóż bowiem znaczy dla ginącej na gruźlicę nauczycielki w błotach poleskich, że na trybunie sejmowej minister będzie nazywał nauczycielstwo przednią strażą Rzeczypospolitej, jeżeli równocześnie nie można dostać urlopu zdrowotnego, jeżeli z głodowej pensji zabierają pieniądze na coraz to nowe składki, jeżeli cały wolny czas zabierają jej biurokratyczne kwestjonarjusze i jeżeli biurokracja traktuje uczciwie pracującego człowieka, jak żebraka, któremu chleb daje się z łaski.

SANACYJNA FIKCJA.

Konkurs literacki wśród nauczycieli demaskuje jedną więcej fikcję sanacyjną. Biorąc rzecz powierzchownie, nauczyciel prowincjonalny jest gorliwym wyznawcą służbowych przepisów i służbowej wiary politycznej, należy do odpowiednich prawomyślnych organizacyj, podpisuje, gdy trzeba, radosne odezwy o triumfach pracy społecznej, słowem — jest posłusznym i zadowolonym ze swej roli pionkiem.

MAŃKA DO WSZYSTKIEGO.

Z nauczyciela, którego obarcza się nadprogramową robotą, bez wynagrodzenia, któremu nie daje się etatów i którego zwalnia się na lato, ustanawiając t. zw. martwy sezon w szkolnictwie (byle nie dać płatnego urlopu) — zrobiono „Mańkę do wszystkiego”.

Dlaczego tak o tem głucho? Dlaczego nauczyciele nie skarżą się? Ktoś naiwny dodałby jeszcze: dlaczego nie wnoszą zażaleń drogą służbową przez właściwego zwierzchnika?

Nauczyciel poprostu boi się. Poprostu jest steroryzowany groźbą utracenia posady. Gdy zaś zapewnić dyskrecję, gdy doprowadzić do szczerych wyznań, wówczas wychodzą najaw takie rzeczy, jak te, o których piszą autorowie prac wileńskiego konkursu literackiego.

W obszernym artykule scharakteryzowaliśmy już przed paru tygodniami życie kresowego nauczyciela w służbie państwowej. dziś, podajemy fragmenty nadesłanych na konkurs utworów, które tworzą jakby autoreportaż z życia nauczyciela. „Słowo” wileńskie ogłosiło fragmenty z 33 nowel konkursowych, spośród nich wybraliśmy urywki, które razem tworzą ponury obraz proletaryzacji naszej inteligenckiej rzucony chyba na jeszcze bardziej grozą przejmujące tło nędzy polskiego chłopa.

JAK ŻYJĄ DZIECI CHŁOPSKIE.

Oto fragment noweli „Na progu”, opisujący przeciętną klasę kresowej szkoły powszechnej:

„Oto siedzi przede mną jedna zmiana dzieci: 38 twarzyczek. Mali Ihnatowicze, osadnicy, dzieci sołtysa i kilkoro innych — to dzieci mniej więcej „wiejskiego poziomu”. Czyściej ubrani, weselsze twarze, mimika ruchliwsza tak, że i w czasie lekcyj kręcą się, szturchając jak wszystkie dzieci zdrowe, nakarmione i dopatrzone. Na pauzie przeważnie tylko oni tworzą gromadkę do zabaw w odwieczną „pałkę — stukałkę” i „agarysz”. Reszta — to wymęczone niedosypianiem spowodu ciasnoty, chłodu w chacie, braku pościeli i nadmiaru pluskiew. Te ostatnie i pchły, a w głowie wszy i gnidy — to wogóle klęska każdej chaty. Szyję, pachwiny i delikatniejsze miejsce, aż strach patrzeć, tak posiatkowane przez te pasorzyty! Walka z niemi prawie bezskuteczna. Dziecko w tem chodzi, w tem śpi, w tem idzie do szkoły. Raz na tydzień idzie do „cieplicy” pozatem rzadko kto je dogląda, czy rano się myje. Bo i kiedy — skoro już czas bydło, owieczki i parsiuki pędzić na pastwisko. Stąd niedosypianie, brud i wymęczenie. Twarze u tej partji dzieci — przeważnie blado — sinawe, a dużo wśród nich — nalanych, brzuchy rozdęte od kartofli, nogi cienkie jak patyki lub naodwrót — grube, oczy patrzące bez wyrazu i mętne, obojętne na wszystko, niemrawe ruchy — to wygląd dziecka z Pohrobków. Cera dziwnie licowała z otoczeniem: z szarą ziemią, kolorytem budowli, lasów, wrzosowisk i odzienia z szarego samodziału. W czasie zimniejszych poranków kilku przynosi łapcie na nogach, kilkoro wogóle boso, a reszta w „klumpiach” nabitych gwoździami, że i podłoga od nich w drzazgi leci, a przy najlichszej okazji powstaje niemożliwy stukot drewnianych podeszew, że i słowa nie usłyszysz. W czasie lekcyj dziwna biernota fizyczna i umysłowa. Pytać wstaje — odpowiada, śpiewać — burczy coś pod nosem, bawić się: biega, skacze, śpiewa, ale robi to niemrawie, bez temperamentu, bez ochoty, bez życia niczem drewniany manekin”.

CHŁOP NIE MA 5 GROSZY!

I od rodziców tych dzieci zgodnie z poleceniami kuratorjum ściąga się składki — na LOPP. na Ligę Morską i Rzeczną, to znów na urządzenie jakiegoś obchodu, to na t. zw. „pomoce szkolne”. Przyszło polecenie urządzić choinkę, nauczyć dzieci robienia ozdób choinkowych! Trzeba więc kupić małym Poleszukom papieru szarego i glansowanego i kolorowej bibułki. Zatem zebranie rodziców, na którem nauczyciel proponuje roczną składkę 5 groszy... Chłop nieraz nie może nawet i owych pięciu groszy zapłacić. A cóż dopiero mówić o podręcznikach!

Fragment walki o podręcznik dla szkoły znajdujemy w noweli „Ziarenko”:

Z podręcznikami bieda. Wycisnąć od wieśniaka złotówkę na książkę — to szczyt wytrwałości. Sprowadziłem więc za własne pieniądze książki, rozdałem je dzieciom. Należność pobierałem w najrozmaitszej postaci. Musiałem jeździć nieraz do miasteczka — wieźli mnie tam dłużnicy. Stolarz zrobił mi szafkę na apteczkę szkolną i drewnianą wycieraczkę. W ten sposób dzieci dostały książki, rodzice ich nie dali mi prawie wcale pieniędzy, a ja, ostatecznie, nie zostałem zrujnowany. Fakt ten, że nie wyciskałem groszy z dłużników, miał duże znaczenie. Nie przypomniałem im sekwestratora ściągającego ostatnią koszulę z grzbietu. Ludzie chcieli mnie rozumieć”.

POŻYWIENIE ŚWIATŁODAWCY

Co ma nauczyciel za swoją ofiarność, za rezygnację z życia w kulturalnem środowisku? Odpowiedź daje fragment noweli „Powrotna droga”:

„A teraz nasza własna dola. Podczas gdy urzędnik, oficer, kupiec, robotnik, nawet żyją w środowiskach licznych skupień, korzystają, względnie mogą korzystać z dobrodziejstw, wynalazków i cywilizacji, to każdy z nas wprost przeciwnie: mieszka gdzieś w miejscowaści zapadłej, nieoznaczonej często najmniejszem kółkiem na mapach tego świata. W trudnych warunkach trzeba walczyć już nie o egzystencję, lecz o prawo do roślinnej wegetacji. Twarde i mozolne jest życie w tych zapadłych kątach. Mieszka się w samotnych, na odludziu stojących chałupinach, wśród rozstrajających nerwy kłopotów o aprowizację, książkę do przeczytania. Kilka dni nieraz nie je się ciepłej strawy, zwłaszcza w okrese robót w polu. Sucha, spleśniała kiełbasa, kawałek ościstego razowca, lub jakaś własnym pomysłem spitraszona potrawa — oto pożywienie światłodawcy”.

Ile wynoszą dochody małżeństwa nauczycielskiego? W noweli „Labirynt” czytamy:

„Pobory nasze, które w roku 1928 razem wynosiły przeszło 450 złotych, spadły obecnie do 240 złotych. Mąż teraz spłaca dwumiesięczną zaliczkę na uposażenie, skutkiem czego, po potrąceniu wszystkich zadłużeń otrzymuje tylko 110 złotych”.

Czy nie mają racji nauczyciele, pisząc, że zrobiono z nich „Mańkę do wszystkiego”? Czy można się dziwić ich goryczy, rozczarowaniu i zniechęceniu, jeżeli do polskiego inteligenta na Kresach władze mają stosunek: ty daj nam wszystko: siły, zdrowie, życie, my tobie m o ż e coś damy, może nic.

W Warszawie odbędzie się

Międzynarodowy konkurs skrzypcowy

Zgłoszono 180 kandydatów

W związku z 100-ą rocznicą urodzin znakomitego skrzypka-kompozytora polskiego Henryka Wieniawskiego odbędzie się w Warszawie, wielki Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy jego imienia, zorganizowany przez Wyższą Szkołę Muzyczną im. Fr. Chopina w Warszawie.

Konkurs rozpocznie się w niedzielę dnia 3 marca r. b. o godz. 11-ej w wielkiej sali Filharmonji. Do konkursu zgłosiło się zgórą 160 kandydatów, z których dopuszczono do kunkursu 88. Jest to elita młodych skrzypków (do lat 30) reprezentujących następujące państwa: Polskę, Węgry, Francję, Italję, Danję, ZSRR, Hiszpanję, Portugalję, Czechosłowację, Niemcy, Szwajcarję, Bułgarję, Jugosławję, Stany Zjednoczone, Rumunję, Łotwę i Grecję oraz emigrację rosyjską z Paryża.

W jury konkursowem weźmie udział, poza najwybitniejszymi pedagogami polskimi, cały szereg czołowych osobistości zagranicznego świata muzycznego z dyr. Jenö de Hubay, Arrigo Serato, prof. Wacławem Humlen, dyr. Sven Kjellström, Jules Boucherit, Georgem Kulenkampf, Fenrdandez Arbos, prof. Peder Möllerem i Sacha Popoffem na czele. Przewodniczyć jury będzie dyr. Adam Wieniawski. Wieceprzewodniczącymi jury są pp. Jenö de Hubay i Wacław Kochański, sekretarzem — p. Irena Dubiska.

K. Irzykowski i Ad. Grzymała-Siedlecki

W roli cenzorów moralności

Teatrowi łódzkiemu zarzucano szerzenie demoralizacji

W Łodzi toczy się obecnie proces niezwykle interesujący ze względu na tło sprawy i szersze znaczenie, jakie może posiadać wyrok sądowy w tej sprawie. Mianowicie dyrektor teatru miejskiego w Łodzi, dyr. Kazimierz Wroczyński, oskarżył artystę - rzeźbiarza Kowalewskiego o zniesławienie, ponieważ Kowalewski wystąpił na łamach jednego z pism łódzkich z ostrym artykułem, atakującym dyrekcję teatru za linję repertuarową i wystawianie sztuk, które autor artykułu określił jako demoralizujące. Chodzi tu przedewszystkiem o „Stefka” Devala i „Zbrodnię i karę” Dostojewskiego.

Sąd stanął wobec trudnego zadania rozstrzygnięcia, czy istotnie sztuki grane w T. Miejskim posiadają tendencję demoralizującą. Niewątpliwie, jeśli idzie o zwyczaje teatralne, o pracę dzisiejszego przeciętnego teatru — dyr. Wroczyński może z powodzeniem bronić się, powołując się na to, że obydwie sztuki były wystawiane przez szereg innych teatrów, a inscenizację „Zbrodni i kary” grano nawet w T. Polskim prowadzonym przez Tow. Krzewienia Kultury Teatralnej, popierane przez państwo.

Autor artykułów, oskarżających teatr łódzki o szkodliwą działalność twierdzi, że skoro teatr jest subwencjonowany przez miasto, tem samem miasto powierza mu poważne zadania wychowawcze. Wystawienie takiej sztuki, jak „Stefek” Devala stoi w wyraźnej sprzeczności z tego rodzaju misją kulturalną, a zatem — zdaniem p. Kowalewskiego — teatr nadużył zaufania miasta i grając sztuki, nieoparte o głębsze kryterja moralne, szerzy demoralizację.

W tej sytuacji sąd ma przed sobą drażliwą sprawę niejako określenia granicy, do jakiej może sięgać swoboda dyrekcji teatru subwencjonowanego w wyborze repertuaru, a zarazem, do jakiej granicy może sięgać pewna swoboda w treści i formie sztuki teatralnej. Zależnie od tego, jak się tę granicę wyznaczy, wyrok wypadnie na korzyść lub niekorzyść dyrekcji teatru.

Sąd łódzki postanowił zasięgnąć opinji biegłych i zwrócił się do dwóch znakomitych krytyków: Karola Irzykowskiego i Adama Grzymały - Siedleckiego z prośbą o wypowiedzenie swej opinji. Sąd warszawski w drodze rekwizycji przesłuchał obydwóch krytyków, z których zresztą jeden sam jest autorem dramatycznym — opinja ich została ujęta w obszerny protokuł, który w bieżącym tygodniu będzie przesłany do Łodzi i dołączony do akt sprawy.

Józef Mehoffer

malował kościół w Turku

W piątek ub. tygodnia zamieściliśmy w „ABC” (Nr. 42 — dn. 8 bież. mies.) rozmowę ze znakomitym malarzem, twórcą słynnych witraży w katedrze we Fryburgu, prof. Józefem Mehofterem.

W rozmowie tej, zatytułowanej „Twórca tęczy” chochlik drukarski spłatał przykrego figla, mianowicie zamiast „w Turku” złożono „w Łucku”, wskutek czego czytelnicy otrzymali informację, że Mehoffer wykonał polichromję kościoła w Łucku.

Dzieło Mehoffera jest już głośne w Polsce i omyłka była oczywista, niemniej jednak, ze względu na to, że właściwy wyraz zastąpiono innym złożonym bez błędu literowego, czytelnicy mogli być wprowadzeni w błąd. Zatem prostujemy: w ciągu ostatnich dwóch lat prof. Mehoffer pracował nad dekoracją kościoła w T u r k u, przepraszając zarazem czcigodnego jubilata za niedopatrzenie drukarskie.

Łódź domaga się

Nagrody dla plastyków

Łódź posiadająca już swą nagrodę literacką, nie ma jeszcze nagrody plastycznej, choć łódzkie organizacje artystyczne grupują licznych artystów spod znaku awangardy malarskiej. Ostatnio Związek zawodowy plastyków w Łodzi zwrócił się do zarządu miasta, z prośbą o wycofanie sumy 2000 zł. z subwencji dawanej przez magistrat łódzkiemu Inst. Prop. Sztuki i przeznaczenie jej na utworzenie czterech dorocznych nagród dla plastyków łódzkich.

Polska audycja

w radjo amerykańskiem

NOWY JORK, 11.2. (PAT). Z okazji otwarcia działu polskiego na „International Radio Exhibition” w Rockefeller Center (Radio City) nadana będzie dn. 12 lutego i transmitowana do Polski przez „National Broadcasting Co.” audycja polska.

Początek audycji o godz. 11.15 według czasu nowojorskiego.

Na program audycji złożą się: przemówienie ambasadora R. P. p. Stanisława Patka (po polsku), mieszany chór filaretów z Chicago, zorganizowany przez J. Bojanowskiego, solo fortepianowe Zygmunta Stojowskiego (polonez Chpina a-major) i polski hymn narodowy, odegrany przez orkiestrę symfoniczną „National Broadcasting”.

Oryginalny pomysł radjowy

Historja narodu niemieckiego

na płytach gramofonow ch

Codziennie mały, doskonale wyposażony samochód transmisyjny kursuje po Berlinie, dokonując zdjęć radjowych na płyty metalowe, mniej więcej w ten sposób, jak to dla kina robią operatorzy aktualności. Dzięki temu radjosłuchacz niemiecki słyszy w godzinach południowych, względnie wieczornych, w formie krótkich realistycznych fotografij dźwiękowych, powiązanych przez reportera w jedną całość, najciekawsze wydarzenia dnia.

Z tych płyt stworzone, archiwum płyt przy radjostacji berlińskiej rozporządza już dzisiaj 20.000 płyt oraz 80.000 odbitek, które stanowią kompletną historję narodu niemieckiego za ubiegłe 2 — 3 lata. Kierownik programowy znajdzie tam wszystko, począwszy od mów wybitnych mężów stanu i polityków, a skończywszy na piosenkach ludowych.

Polskie Radjo również zamierza stworzyć w najbliższym czasie tego rodzaju archiwum. Będzie to miało pierwszorzędne znaczenie dla zachowania głosów najwybitniejszych przedstawicieli narodu.

W dobie przyjaźni polsko-niemieckiej

Giną dusze polskie

Jedyny organ katolickiej ludności polskiej na Warmji „Gazeta Olsztyńska” z niesłychaną energją i godną podkreślenia odwagą prowadzi walkę o przyrodzone prawo Polaków do modlitwy w języku ojczystym.

W artykułach i głosach czytelników pismo zwraca uwagę, że parafjom polskim dzieje się krzywda, gdy mianuje się dla nich nietylko proboszczów obcego pochodzenia, ale również wikarych, którzy nie umieją po polsku. Czy nie przewiduje się takiego wypadku — pyta Gazeta — że ksiądz proboszcz, władający polskim językiem może zachorować i lud polski pozostanie bez opieki duszpasterskiej? A jeżeli ktoś z Polaków takiej parafji zachoruje i potrzebuje pomocy księdza, to jak się ma spowiadać, jeżeli zarówno proboszcz, jak i wikary nie znają języka polskiego?

Ludność polska Warmji widzi swoje upośledzenie pod względem religjnym, ufa jednak, że pasterz diecezji, Ks. Biskup Kaller, który niejednokrotnie zapewniał, że ceni i kocha lud polski, uzna słuszność wystąpień tego ludu i zapewni mu opiekę duszpasterską w duchu i języku ojczystym.

Odbyty przed kilku tygodniami wielki zjazd Polaków w Olsztynie wśród wielu rezolucyj uchwalił m. in. taką: „W imię sprawiedliwości zasad Kościoła i dobra wiary domagamy się Księży Polaków w parafjach polskich”.

„Zjazd coprawda minął — pisze autor artykułu w „Gazecie Olsztyńskiej” (3.II.35) — ale będziemy stale wołać i upominać się o uwzględnienie rezolucyj powziętych na Zjeździe. Nadaremno bowiem nie zeszliśmy się w Olsztynie w tak ogromnej liczbie. Na krzyżu misyjnym widnieje napis: „Ratuj duszę!” Ja wołam: Ratujcie ginące dusze polskie! Tak wołam jako katolik-Polak”.

10.000 szkół niemieckich

Otrzymało aparaty

filmowe

Ministerstwo oświaty Rzeszy opracowało plan, w myśl którego wszystkie szkoły niemieckie mają być wyposażone we własne aparatury dla wyświetlania filmów dźwiękowych, aby w ten sposób udostępnić uczącej się młodzieży świetny środek naukowy, jakim jest film dźwiękowy. W pierwszych dniach lutego już 10.000 szkół ludowych otrzymało własne aparatury filmowe, przyczem związane z tem koszty pokryte zostaną ze składek uczniowskich, które wynoszą 20 fenigów miesięcznie. Plan ministerstwa przewiduje, że w przeciągu 5 lat wszystkie szkoły niemieckie w liczbie około 60.000 będą wyposażone we własne aparatury filmowo-dźwiękowe.

Mistyfikacja słynnego skrzypka

Kreisler oszukał muzykologów

Pod sławnemi nazwiskami ukrywał własne kompozycje

Słynny skrzypek, Kreisler, ogłosił w „New York Times” sensacyjny list, w którym oświadcza, że przez 30 lat grywał własne kompozycje, które przedstawiał jako stare manuskrypty z XVII i XVIII wieku, zawierające utwory takich kompozytorów, jak Vivaldi, Couperin, Dottersdorf. Martini.

Kreisler, zaczynając karjerę artystyczną, obawiał się, że jego własne kompozycje nie znajdą dostatecznego uznania publiczności, dla której sławny skrzypek był wówczas nieznanym debjutantem. Poradził więc sobie w ten sposób, że nadał swym kompozycjom ojcostwo starych, poczęści zapomnianych kompozytorów.

W ciągu 30 lat nikt nie usiłował odnaleźć autografów tych kompozycyj i dopiero teraz pewien muzykolog zaczął badać tę sprawę i doszedł wkońcu do przekonania, że autografy wogóle nie istnieją. Zmusiło to Kreislera do wyznania prawdy.

„Konieczność zmusiła mnie do tego kroku przed 30 laty — pisze Kreisler w swym liście. — Gdy chciałem rozszerzyć program mego repertuaru. Uważałem za niecelowe i nietaktowne, aby moje nazwisko ciągle figurowało na programach”.

Oświadczenie Kreislera wywołało zrozumiałą sensację w sferach artystycznych.

Otwarcie wystawy

współczesnej sztuki włoskiej

KRAKÓW, 11.2. W Pałacu Sztuki odbyło się uroczyste otwarcie wystawy współczesnej sztuki włoskiej. Uroczystość zagaił prezes Tow. Sztuk Pięknych, prof. Jarocki. W imieniu ambasadora włoskiego, Bastianiniego, który spowodu choroby nie mógł przybyć do Krakowa, symboliczną wstęgę przeciął radca ambasady włoskiej w Warszawie, Alfredo Bellardi Ricci. Zbiory wystawy składają się ze 150 obrazów i 30 rzeźb.

LUTY 12 WTOREK	SŁOŃCE	
	wschód	zachód
	7—2	6—40
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
	9—46	2—25
	Dł. dnia	Przyb.
	9—38	1—54

Dziś św. Ludmiły.
Jutro św. Katarzyny.

Pochmurnie

W godzinach porannych pogoda słoneczna była jedynie na Śląsku, Podhalu i w Tatrach, oraz częściowo na Pomorzu, pozatem było przeważnie chmurno i miejscami padał drobny śnieg.

Na Śląsku i w górach temperatura o godz. 7-ej była stosunkowo niska i wahała się w granicach od—16 stopni do — 28 st. (Krynica — Worochta), na pozostałym obszarze kraju notowano — 11 st. do — 17 st., na wybrzeżu około — 8 st. Opady w ciągu doby ubiegłej ogarnęły znaczną część Polski, lecz były niewielkie i tylko w dzielnicach wschodnich osiągnęły miejscami 2 do 4 milimetrów. Szata śnieżna w ostatnich dniach nie uległa większym zmianom; grubość jej wynosi: 33 cm. w Rabce, 48 cm. w Zakopanem, 56 cm. w Szczawnicy, 74 cm. na Hali Gąsienicowej i w Krynicy na Jaworzynie 143 cm., przy Morskiem Oku i 75 cm. w Worochcie, w okolicach Lwowa zaś około 54 cm., a w okolicach Wilna około 35 cm. Wszędzie śnieg puszysty, dobry do jazdy na nartach.

Przewidywany przebieg pogody do południa dzisiejszego: naogół chmurno i miejscami opad śnieżny. Rano gdzieniegdzie mglisto. Na wschodzie i w górach silny, pozatem umiarkowany mróz. Umiarkowane, lub słabe wiatry z kierunków zachodnich.

Przyrost katolików na Wołyniu

Ciekawe a zarazem pocieszające zjawisko obserwujemy w ostatnich latach na Wołyniu. Drogą przyrostu naturalnego jak również nawróceń ludności, zmuszanej kiedyś brutalną przemocą do porzucania wiary ojców, zwiększa się tu z roku na rok liczba katolików. Świadczą o tem najlepiej cyfry.

Pierwszy powszechny spis ludności przeprowadzony w Polsce w roku 1921 podawał liczbę katolików na Wołyniu, pokrywającym się terytorjalnie z diecezją łucką, na 180 tysięcy. Obecnie zamieszkuje to samo terytorjum przeszło 345 tysięcy katolików. Tak więc w ciągu niespełna 14 lat stan posiadania katolicyzmu w diecezji łuckiej zwiększył się prawie o 100 procent.

Jakże wobec tego aktualną i konieczną jest rewindykacja świątyń katolickich, zabranych w czasie niewoli przemocą na rzecz cerkwi prawosławnej. Świątyń tych jest obecnie na Wołyniu w posiadaniu cerkwi ponad 50 rzymsko - katolickich i 60 grekokatolickich. Niestety, mimo usilnych i stałych zabiegów władz Kościoła katolickiego, akcja w tej sprawie nie posuwa się naprzód. (KAP).

Stow. Pań Miłosierdzia w Lublinie

LUBLIN, 11. 2. (K. A. P.). W Lublinie odbyło się zebranie Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo. Ze sprawozdań wynika, że pod stałą opieką stowarzyszenia w roku 1934 znajdowało się 722 osób. Obiadów wydano 108 tysięcy, odwiedzin w domach przeprowadzono 9.661, doraźnych zapomóg dano na 4.151 55 gr. Nadto rozdano 1210 sztuk ubrań i 1.215 sztuk obuwia. Rozdzielono też wiele śniadań i kolacyj oraz obdarowano ubogich na święta Bożego Narodzenia i Wielkanoc. Urządzono również dla 60 bezdomnych wieczerzę wigilijną.

Tegoroczne zebranie Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo różniło się nastrojem od zebrań lat poprzednich, ponieważ odbywało się we własnym lokalu, częściowo kupionym, a częściowo darowanym przez Panie Jakubowskie. Objęcie domu własnego odbyło się 18 października 1934 roku.

Na zakończenie zebrania przemówił Ks. Biskup A. Jełowicki.

„Apostołowie" proroka Muraszki z Polesia dotarli już do Tczewa

TCZEW, 11.2. Policja zatrzymała dwóch osobników: Konstantego Szupienika ze wsi Stajki pow. kosowskiego i Piotra Linka, zamieszkałego w Stytyczewie pow. pińskiego.

Obaj przedstawili się jako „apostołowie" wyznania „ewangeliczno - chrześcijańsko-syjonistycznego" spod znaku proroka Eljasza. Obaj służyli niedawno w 4 p. art. pol. w Inowrocławiu.

Ci dwaj „apostołowie" włóczyli się po Tczewie, propagując świętowanie soboty, a u miejscowego rabina przepowiadali, że zbliża się „królestwo Chrystusowe" na ziemi, które wygładzi wszystkich niewiernych, a pozostawi na ziemi tylko wyznawców proroka Eljasza.

Szupienik karany był w 1930 roku 6-miesięcznem więzieniem za przestępstwo skarbowe, a przed rokiem odsiadywał 7-dniowy areszt za zakłócenie spokoju publicznego. Drugi „apostoł" Linka nie był natomiast dotąd policyjnie notowany.

Podczas rewizji osobistej przy Szupieniku znaleziono m. in. biblję w języku rosyjskim i polskim, wydaną w Londynie oraz dwie fotografje, z których jedna przedstawia leżącą na kanapie kobietę z obnażonemi piersiami, obok zaś kobiety pochylonego mężczyznę, który w lewej ręce trzyma obcęgi, przyłożone do piersi kobiety. Obok na stole stoją cztery butelki, napełnione jakimś płynem, nad butelkami zaś umieszczone są dwie tabliczki, jedna z napisem rosyjskim: „Zdjęcie pieczęci". Druga fotografja przedstawia tę samą kobietę w pozycji stojącej z obnażonemi piersiami, z prawą ręką wzniesioną do góry. Przy niej stoi mężczyzna z książką w ręku. Na fotografji pierwszej znajduje się oprócz leżącej kobiety jeszcze 7 kobiet i 4 mężczyzn, między nimi Szupienik z talerzem w ręku.

Szupienik zeznał na policji, że w r. 1929 poznał się z Janem Muraszko ze wsi Razmiorki pow. kosowskiego oraz z niejaką Olgą Kirileczukową z kolonji Zarzeczyca pow. sarneńskiego, która razem z Muraszko była „przygotowana na prorokinię". Stawszy się wyznawcą Muraszki i Kirileczukowej, ożenił się z jej uczenicą i poszedł w świat szeroki, by przepowiadać wiarę „ewangeliczno-chrześcijańsko - syjonistyczną". Ostatnio służbę apostolską rozpoczął na Pomorzu, dobrawszy sobie Linka za pomocnika.

Władze bezpieczeństwa w Tczewie postanowiły odtransportować podejrzanych spod znaku proroka Eljasza do miejsc zamieszkania.

W 15 rocznicę odzyskania morza
Dar Littorji dla Gdyni

GDYNIA 11.2. (Tel. wł.). — Uroczystem nabożeństwem w kościele Serca Jezusowego, celebrowanem przez ks. biskupa sufragana Dominika w asyście licznego duchowieństwa, rozpoczęto wczoraj obchód wielkiej rocznicy 15-lecia odzyskania morza.

Na nabożeństwo przybyły delegacje ze wszystkich bez wyjątku organizacyj, związków, stowarzyszeń, przedstawiciele władz administracyjnych i wojskowych, dowódca OK VIII, gen. Thomme, dowódca floty wojennej kontradmirał Unrug, dyr. Urzędu Morskiego inż. Łęgowski, oraz goście włoscy z I sekretarzem ambasady włoskiej w Warszawie hr. Cittadinim.

Podczas nabożeństwa podniosłe kazanie okolicznościowe wygłosił ks. dziekan Turzyński.

O godz. 12-ej odbyła się w „Morskiem Oku" akademja, którą zagaił delegat Ligi Morskiej i Kolonjalnej, Jan Dębski, przemówieniem o znaczeniu władania morzem i kształcenia społeczeństwa w tym kierunku. Skolei komisarz rządu na m. Gdynię zwrócił się do gości włoskich z podziękowaniem za dar miasta Littorji, piękny onyks z góry Circeo, na co odpowiedział hr. Cittadini, charakteryzując w swem przemówieniu znaczenie wymiany daru pomiędzy Gdynią i Littorją jako symbolu przyjaźni zadzierzgniętej między obu krajami.

Komandor Jacynicz, jako b. dowódca oddziału, który w dniu 10 lutego 1920 r., zajął wybrzeże i podniósł pierwszy banderę polską na maszcie u brzegów Bałtyku, opowiedział dzieje tego historycznego momentu, przywołując społeczeństwo polskie do spełnienia złożonej wówczas przysięgi bronienia brzegów morza polskiego.

Po części koncertowej komisarz rządu podejmował obiadem gości włoskich w salonach domu zdrojowego.

Obchód 15-ej rocznicy zakończyła wielka zabawa ludowa w salonach „Dworca Morskiego". W godzinach wieczornych goście włoscy z hr. Cittadinim odjechali do Warszawy.

Sprzeczka o igłę spowodowała zabójstwo

KIELCE, 11.2. — Mała sprzeczka o igłę między Stanisławem Kardynałem i Franciszkiem Gugałą w warsztatach krawieckich przy ul. Głowackiego, wywołała taką zapalczywość, że w pewnej chwili Kardynał strzelił z rewolweru do Gugały i położywszy go trupem, uciekł i ukrył się w mieszkaniu swego kuzyna, Józefa Cedro. Gdy policja przybyła w celu aresztowania zabójcy, Kardynał na jej widok strzelił sobie z rewolweru w skroń, a przewieziony do szpitala zmarł po kilku minutach.

Skazanie komunistów w Krakowie

KRAKÓW 11.2. — Zapadł wyrok w procesie 4 komunistów, oskarżonych o nawoływanie do zbrodni stanu i pobicie w czasie aresztowania funkcjonarjuszy policji. Czynu tego dopuścili się oskarżeni w czasie pochodu majowego, urządzonego przez PPS. Skazani zostali: Elza Adamus na 4 lata więzienia, Stefan Zając na 4 lata więzienia, Abraham Herszkowicz na 3 lata więzienia i Izrael Strom na 2 lata więzienia.

Kara śmierci za wymordowanie rodziny

LUBLIN, 11.2. Sąd Okręgowy Lubelski na sesji wyjazdowej we Włodawie rozpatrywał sprawę wymordowania w dniu 14 czerwca r. ub. całej rodziny, składającej się z 7 osób, we wsi Wychale. Mordu dokonał Jan Bojarski, syn zamordowanego, dobrawszy sobie do pomocy Stefana i Melniuka i Leona Waszczuka. Sąd skazał Bojarskiego na bezterminowe ciężkie więzienie, Waszczuka i Mielniuka zaś na karę śmierci.

Epidemja grypy na półwyspie Helskim

WIELKA WIEŚ — HALLEROWO. 11. 2. (PAT). Od kilku dni szerzy się w poszczególnych miejscowościach półwyspu Helskiego grypa, która jak w żadne lata daje się we znaki ludności.

Rybacy są zaskoczeni tym niezwykłym objawem, gdyż najstarsi z pośród nich nie pamiętają tak wielkiej ilości zachorowań.

Napad bandytów i rabunek

KATOWICE, 11.2. — Do mieszkania emerytowanego zawiadowcy kopalni Goppnera, zamieszkałego w Giszowcu. wtargnęli podczas jego obecności bandyci i przy pomocy rewolwerów, sterroryzowawszy opiekującego się mieszkaniem Pawła Sobotę, zabrali ubranie, biżuterję i bieliznę, ogólnej wartości kilku tysięcy zł.

ZMARLI:

Ś. p. Stanisław Twarkowski, emeryt PKP., l. 52, w Warszawie; ś. p. Teodor Eugenjusz Pytliński, urzędnik, l. 30, w Warszawie; ś. p. Walery Tarnowski, l. 78, w Warszawie; ś. p. Katarzyna ze Szlupowiczów Witanowska, obyw. m. W-wy, l. 67, w Warszawie; ś. p. Adam Klimkiewicz, l. 65, w Warszawie; ś. p. Joanna Anisko, naucz.-emer., l. 94 w Warszawie; ś. p. Julja z Kulbaczyńskich Dąbrowska, wdowa, l. 76, w Warszawie; ś. p. Jan Brudkowski, radca NIK., w Warszawie; ś. p. Wanda Riedel, urzędniczka, w Warszawie; ś. p. Cecylja Grosglikowa, wdowa, l. 67, w Warszawie; ś. p. Gabrjel Rawicz-Kosiński, emer. urzędnik, l. 79, w Warszawie; ś. p. Włodzimierz Dobicki, dr. med., w Warszawie.

„Święto zimy" w Zakopanem odbędzie się od 22.II do 1.III

Polski Związek Narciarski organizuje w czasie od 22. II. do 1. III. b. r. w Zakopanem „Święto Zimy", stanowiące dalszy ciąg „Święta Zimy" w Krynicy. Program tej imprezy w Zakopanem, w czasie której odbędą się narciarskie Międzynarodowe Zawody o Mistrzostwo Polski, obejmuje:

W dniu 22. II. Akademja jubileuszowa Polskiego Związku Narciarskiego;

W dniu 23. II. Narciarski bieg 18 km. Wieczorem: mecz hokejowy pomiędzy drużynami Hindenburgen Eislauiverein (niemiecka drużyna mistrz. G. Śląska) — K. S. „Pogoń" (polska drużyna mistrz. Śląska).

W dniu 24. II. Skoki do kombinacji i konkurs skoków otwartych. O godz. 18.30 rozdanie nart z „Funduszu Rozdawnictwa Nart"" PZN. O godz. 19, rozdanie nagród za Mistrzostwa Polski. O godz. 22, bal reprezentacyjny w salach Morskiego Oka i rest. F. Trzaski.

W dniu 25. II. — Bieg zjazdowy. O godzinie 12 „Podhalańskie Zapusty" impreza o charakterze folklorystycznym.

W dniu 26. II. Slalom, oraz rozdanie nagród za kombinację alpejską.

W dniu 27. II. „Karnawał na nartach" urządzany przez Klub Zakopiański. Wieczorem: Międzynarodowe pokazy jazdy figurowej na lodzie (z udziałem Niemiec, Austrji, Węgier i Polski).

W dniu 28. II. Międzynarodowe pokazy jazdy figurowej na lodzie z udziałem Niemiec, Austrji, Węgier, i Polski).

W dniu 1. III. Zawody saneczkarskie i bobsleighowe. Wieczorem: przedstawienie góralskie w Morskiem Oku.

W teatrach i na ekranach Warszawy

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następujące:

Teatr Polski: „Nadzieja" Bernsteina z Przybyłko - Potocką.

Teatr Narodowy — „Wielki człowiek do małych interesów" Fr. Schillera. T. Mały — „Karolina". T. Kameralny Bahra „Mistrz" z Adwentowiczem. T. Letni „Piękna Helena" Offenbacha z Modzelewską i Dymszą. T. Aktora: „Pan Brotonneau" komedja de Flersa i Caillaxeta z Jaraczem w roli tytuł. Teatr na Kredytowej operetka: „To lubią kobiety" z Makowską Krukowskim.

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałk. 111) — komedja „Świat się śmieje", Stylowy (Marszałkowska 112) — komedja „Piotruś", Atlantic (Chmielna 33) — „Bal w Savoyu". Apollo (Marszałkowska 106) — „Młody las" (film polski), Capitol (Marszałk. 125)—„Antek Policmajster" (film polski), Europa (Nowy Świat 63) „Pan bez mieszkania". Rialto (Jasna 3) „Muszę być młody".

W Cyrku (ul. Ordynacka) nowy drugi program styczniowy.



Program polskich radjostacyj

WARSZAWA
Wtorek, dn. 12 lutego.

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muz. (pł.). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muz. pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zap. progr. 7.50 Kon. rekl. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiad. meteorol. 12.05 Codz. Przegl. Prasy Polsk. 12.10 Koncert zespołu Fronta i Ferszko. 12.45 Pogadanka astronomiczna dla dzieci młodszych — wygł. Stary Doktór (pog. lek.). 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Kon. solistów. 13.30 Przerwa. 15.30 Wiad. o eksporcie polskim. 15.35 Przegl. giełd. 15.45 Kon. pop. Wyk. Mała ork. P. R. pod dyr. Józefa Oziminskiego i Jerzy Czaplicki (śpiew). 16.45 „Skrzynka P. K. O." 17.00 Koncert zespołu Mandolinistów „Hejnał". 17.25 „Szalbierstwo" — Pogadanka społeczno - prawna — wygł. p. Jadwiga Zieleńska (odcz. prakt. ż. społ.). 17.35 Muz. (pł.). 17.43 Przerwa. 17.45 Transmisja z Nowego Jorku otwarcia wystawy polskiej. 18.00 „Skrzynka pocztowa techniczna" red. Wacław Frenkiel. 18.10 „Wiad. rolni." — wygł. p. Józef Platek. 18.20 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.25 Koncert Sekstetu Niny Mańskiej. 18.45 „Stosunki literackie polsko - słowackie" — szkic literacki — wygł. prof. dr. Józef Gołąbek. 19.00 „To samo a jednak co innego" (pł.). 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 „Trochę humoru" — przed mikrofonem p. Tadeusz Olsza (lk. sal. rozr.). 19.45 Progr. na dzień nast. 19.50 Wiad. sport. 20.00 Feljeton muz. p. t. „W dawnym dworku szlacheckim" — (Tr. z Krakowa). 20.15 Wieczór literacki (Tr. ze Lwowa). 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce" (pog. społ. kult.). 21.00 Koncert śląski. 22.00 Konc. rekl. 22.15 Muz. tan. (pł.). 22.45 Rozmowy ze słuchaczami P. R. w języku esperanckim — wygł. p. Tadeusz Hodakowski (Tr. z Krakowa). 23.00 Wiadomości meteorol. dla kom. lotn. 23.05 Muz. lekka na organach kinowych. w wyk. Ludomira Szeligi w opracowaniu wykonawcy (Tr. z Poznania).

Środa, dn. 13 lutego.

7.15 Dziennik poranny. 7.50 Koncert reklamowy. 12.10 Koncert Zespołu Salonowego Arkadi Flato. 13.00 Dziennik południowy. 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Fragment teatralny. 16.00 „Czarni"—reportaż muzyczny z Wilna. 16.45 Audycja dla dzieci starszych. 17.00 Alfredo Casella: Sonata D-dur. 17.25 „Gospodarstwo domowe w nowoczesnem ujęciu" — wygł. p. Karczewska. 17.35 Piosenki w wyk. Ireny Karskiej-Łuczyńskiej. Akomp. prof. L. Urstein. 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 Skrzynka pocztowa rolnicza. 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 R. Wagner: Fragmenty, „Złota Renu", z „Walkirji" i „Parsifalu" (płyty). 18.45 „O kooperatyzmie" — wygł. p. St. Thugutt. 19.00 Muzyka salonowa. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Utwory na klarnet w wyk. Sylwestra Czosnowskiego. Przy fortep. Tadeusz Szeligowski. 19.45 Odczytanie programu na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 „Bal radjosłuchaczy". 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert chopinowski w wyk. Józefa Śmidowicza. 21.30 Odczyt w języku francuskim p. t. „Kraków — miasto Kopernika i Stwosza" — wygł. dr. J. Dobrzycki. 21.40 Recital śpiewaczy Edwarda Bendera: przy fort. L. Urstein. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka taneczna w wyk. ork. Fr. Wietkowskiego. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Muzyka taneczna.

Środa, dn. 13 lutego.

KATOWICE: 13.05 Walce i tanga. 15.35 Giełda zboż.-towar. 15.40 Wiadomości bież. 15.45 „Wyprawy i podróże". 18.00 „Gospodyni śląska". 18.15 Turniej tenorów (pł.). 19.45 Program na dz. nast. 19.56 Wiadom. sport. ze Śląska. 21.30 „Hilary Mala" — legenda górn. 22.00 Koncert reklamowy. 23.05 Skrzynka francuska.

KRAKÓW: 13.05 Utwory wokalne z płyt. 15.35 „Frontem do morza" i lokalne komunikaty. 15.45 Fragment teatralny. 18.00 „Budapeszt — miasto muzyki cygańskiej i wina". 18.10 Utw. M. Ravela (pł.). 19.45 Program na dz. nast. 19.56 Lokalne wiadom. sportowe. 21.30 Odczyt w jęz. franc. p. t.: „Kraków — miasto Kopernika i Stwosza" 22.00 Konc. rekl. 22.15 Konc. kam.

LWÓW: 13.05 Konc. wok. z płyt. 15.45 Fragment filmowy — „Aktor filmowy". 18.00 Nauka stenografji przez radjo. 18.12 Życie artyst. i kulturalne. 18.15 Fragm. z tetralogji R. Wagnera (pł.). 19.45 Program na dz. nast. 19.50 Wiadom. sport. z Warszawy. 19.56 Lokalne wiadom. sportowe. 20.00 „Bal radjosłuchaczy". 21.30 „5 lat przed mikrofonem". Felj. wygł. A. Fleischer. 22.00 Konc. rekl. 22.15 Pozdrawia cię płyta gramofonowa — Konc. na życzenie radjosłuchaczy. 23.05—23.30 D. c. koncertu.

ŁÓDŹ: 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Fragment teatralny. 18.00 Odczyt „W 13 rocznicę pontyfikatu Papieża Piusa XI". 19.45 Program na dz. nast. 19.56 Wiadomości sport. lokalne. 22.00 Koncert rekl.

POZNAŃ: 13.05 Arje operowe. 15.35 Przegląd giełd., wiad. gosp. roln.. stan wody w Warcie. 15.45 „Bengt Berg — wspaniały piewca przyrody obchodzi Jubileusz". 15.55 Pogadanka przysp. kobiet do obrony kraju. 17.00 Koncert. 18.00 „Program czwartku Lit. Art. w pałacu Działyńskich". 18.10 Życie kult. art. i społ. Poznania. 18.15 Muz. elegijna. 19.45 Wiadom. sport. Poznania. 21.30 Felj. „Zima w Beskidzie Śląskim" (wygł. prof. J. Kilarski). 22.00 Koncert reklamowy.

TORUŃ: 18.15 Z pop. oper. i operetek (pł.). 19.45 Progr. na dz. nast. 19.56 Wiadom. sport. z Pomorza. 22.00 Koncert reklamowy. 23.00 Muzuka lekka.

WILNO: 13.05 Wiedeńska operetka (pł.). 15.35 Codz. odcinek powieściowy. 15.45 Mała skrzyneczka, listy dzieci omówi Ciocia Hala. 16.00 „Czarni", audycja muzyczna. 18.00 Koncert reklamowy. 18.05 Przegląd litewski. 18.15 „Chóry szkolne". 18.35 Utwory organowe Francka (pł.). 19.30 Utwory na klarnet. 19.45 Program na czwartek. 19.56 Wil. wiad. sport. 21.30 „Spojrzenie w przeszłość". 22.00 „Wernyhora i jego proroctwa w świetle krytyki historycznej", wygł. prof. W. Klinger. 23.05—23.30 Orkiestra Whitemana na płytach.

O obrazę marszałka Wolnego

KATOWICE, 11.2. — Marszałek Sejmu śląskiego, Wolny, zaskarżył „Polskę Zachodnią" o obrazę, „Polska Zachodnia" w sprawozdaniu z posiedzenia Sejmu śląskiego w dniu 15 stycznia r. b., omawiając przemówienie marsz. Wolnego, oświadczyła w sposób wysoce nieprzyzwoity, że przemówienie marsz. Wolnego „fatalnie świadczy o jego poczuciu godności narodowej".

Brawo Nehringowa!

4 starty i 4 rekordy polskie

a w tem 2 nieoficjalne światowe!

Onegdaj zakończyły się w Warszawie łyżwiarskie mistrzostwa Polski w jeździe szybkiej. Udział zawodników był nikły, startowały bowiem tylko 2 panie i 5 panów. Mistrzostwa Polski były właściwie mistrzostwami Polonji, gdyż aż sześcioro uczestników należy do stołecznej Polonji, a tylko jeden (Żegawko) do WTC.

Gdzie szukać przyczyn tak małego zainteresowania mistrzostwami wśród zawodników? Na mistrzostwa nie przybył ani jeden łyżwiarz z prowincji, podobno dlatego, że w całej Polsce niema odpowiedniego toru do treningu, gdyż tylko oficjalny tor wyścigowy Polskiego Zw. Łyżwiarskiego na stadjonie Polonji warszawskiej czyni zadość wszelkim wymogom. Zabrakło na starcie asów AZS stołecznego, którzy przebywają jeszcze w Szwajcarji, gdzie brali udział w akademickich mistrzostwach świata (Kalbarczyk, Malecki i Lisiecki).

Ale jest jeszcze jedna przyczyna bojkotu mistrzostw wśród zawodników. Oto wśród naszych łyżwiarzy tkwi zakorzeniony, a bardzo zły zwyczaj obserwowany przez lepszych łyżwiarzy, ale złych sportowców, którzy tylko wtedy startują, kiedy mogą liczyć na pierwsze miejsca. Inne miejsca nie są honorowane przez tych zawodników. Dodać trzeba, że zwyczaj ten mają nietylko łyżwiarze, ale i łyżwiarki.

— Pocóż mam startować — mówi sobie taki „pseudo - sportsmen" — kiedy i tak pierwszego miejsca nie zdobędę, gdyż przecież startuje Nehringowa!. Całe szczęście, że przedstawiciele innych sportów nie ulegli jeszcze zarażeniu tym okropnym zwyczajem, bo wówczas każde zawody sportowe nudziłyby publiczność.

Mistrzostwa Polski były popisowym konkursem Nehringowej, która dysponuje świetną formą. Miarą tej formy było pobicie przez nią czterech rekordów polskich, a w tem dwóch nieoficjalnych światowych. Wczoraj Nehringowa znów pobiła rekordy polskie na 1500 m. w czasie 3:07 (lepszy od starego rekordu o 3,1 sek.) oraz na 5000 m. w czasie 10:54 8. Rekord ten lepszy jest od polskiego i od nieoficjalnego rekordu świata o 5 sekund. Nehringowa zdobyła oczywiście tytuł mistrzyni Polski, a wice mistrzynią została Sutyńska, mając wczoraj na 1500 m. czas 3:28, a na 5000 m. 12:01,2. Zaznaczyć trzeba, że ostatnie wyniki Sutyńskiej na 500 m. (1:2) i na 1500 m. (3:28) odpowiadają pierwszemu rekordowi świata Nehringowej z 1929 r. i 1931 r.

W konkurencji panów mistrzostwo Polski zdobył Kowalski, a wicemistrzostwo Dembowski (obaj z Polonji). Onegdaj na 1.500 m. wyniki były następujące: 1) Kowalski 2:48,8, 2) Dembowski 2:54,4, 3) i 4) Izdebski i Borkowski 3:03,4, 5) Żegawko.

Na 10.000 m. Dembowski 21:22,4, 2) Kowalski 21:23, 3) Borkowski 21:37,2, 4) Izdebski 21:48,2, 5) Żegawko 21:35,2.

Bronisław Czech 7-my

w kombinacji alpejskiej w Wysokich Tatrach

Onegdaj w dalszym ciągu zawodów narciarskich o nagrodę Czechosłowacji odbył się w Wysokich Tatrach slalom. Długość trasy wynosiła 450 m. różnica wzniesienia 250 m. Ogółem startowało 44 narciarzy, w czem 4 Polaków.

Podobnie jak i w biegu zjazdowym dnia poprzedniego, zwycięstwo odnieśli w slalomie specjaliści w tej konkurencji — Austrjacy, zajmując trzy pierwsze miejsca: 1) Matt w czasie 1:03,8, 2) Fingerle, 3) Kralinger (wszyscy Austrjacy).

Siódme i ósme miejsce zajęli nasi narciarze, mianowicie: Br. Czech i Weinszenk w jednakowym czasie 1:13,3. Stanisław Marusarz był 20-ty, a Jabłoński 21-y.

W ogólnej punktacji w kombinacji alpejskiej zwyciężył Matt 98,12 pkt., 2) Fingerle, 3) Schroll (wszyscy trzej Austrja), 4) kraus (Czechosłowacja), 5) Maier, 6) Kralinger (obaj Austrja), 7) Bronisław Czech (Polska) 88,37, 8) Hauser (Austrja), 9) Stanisław Marusarz (Polska), 10 Knahl (Czechosłowacja).

Nowi mistrzowie Polski

w jeździe figurowej na lodzie

W Katowicach odbyły się na sztucznem lodowisku łyżwiarskie mistrzostwa Polski w jeździe figurowej. Podobnie jak na mistrzostwach Polski w jeździe szybkiej w Warszawie sukces odnieśli łyżwiarze stołeczni, tak w Katowicach w jeździe figurowej triumfowali łyżwiarze miejscowi.

W jeździe pojedyńczej pań mistrzostwo Polski zdobyła Popowiczówa 146 pkt., 2) Preissówna 126 pkt., 3) Zajówna, 4) Czorówna (wszystkie ze Śl. Tow. Łyżwiarskiego).

W konkurencji panów mistrzostwo Polski zdobył Grobert (Śl. Tow. Łyżwiarskie) 292 pkt., 2) Staniszewski (WTŁ) 279 pkt., 3) Breslauer Paweł (Śl. Tow. Łyżw.), 4) Breslauer Artur, 5) Karol (Śląsk), 6) Kosiorek (W. T. Ł.), 7) Heinrich (Bielsk).

W jeździe parami mistrzostwo Polski zdobyła para Bilorówna — Kowalski (Lwów), 2) Chachlewska — Theur (Warszawa), 3) rodzeństwo Kalus (Śląsk), 4) Kislerówna — Łowczyński (Lwów).

Zdobycze Polaków

na saneczkarskich mistrzostwach w Krynicy

Onegdaj rozpoczęły się w Krynicy piąte saneczkarskie mistrzostwa Europy. Zawody stały na słabym poziomie przynajmniej w pierwszej części, a to dlatego, że nie dopisała pogoda. Silna zadymka śnieżna utrudniała zawodnikom jazdę. Było to szczególnie niekorzystne dla naszych saneczkarzy przyzwyczajonych do zjazdu na zlodowaciałej powierzchni. Z tych to względów pierwsze zjazdy dały gorsze rezultaty, niż przed kilkoma dniami na mistrzostwach Krynicy. Wyniki poprawiły się w drugich zjazdach, które odbyły się około godziny 15-ej, kiedy śnieg już przestał padać i tor doprowadzono do porządku. Kłopot organizatorom sprawiał sprowadzony specjalnie z Niemiec zegar, który nie funkcjonował należycie, wskutek czego niektórzy zawodnicy zmuszeni byli powtarzać zjazdy. Popołudniu wszystko już funkcjonowało sprawnie, przyczem aby zjazdy uczynić emocjonującemi dla publiczności, a jednocześnie dać konkurencję zawodnikom, puszczano na tor czasem nawet po czterech zawodników jednocześnie.

W pierwszym zjeździe pań najlepszy czas osiągnęła mistrzyni Europy, Fink (Czechosłowacja). Mistrzyni Polski Enkerówna zajęła piąte miejsce. Sytuacja poprawiła się dla nas w drugim zjeździe, w którym Enkerówna zajęła pierwsze miejsce. W związku z jej startem Czechosłowacy założyli protest, bowiem Enkerówna jadąc pierwszy raz w drugim zjeździe nie dojechała do mety, gdyż przeszkodziła jej leżąca na torze laska. Na prośbę Enkerówny komisja pozwoliła jej powtórzyć zjazd.

Według nieoficjalnych obliczeń (komisja dokona oficjalnego obliczenia dopiero dzisiaj), po dwóch zjazdach klasyfikacja pań przedstawia się następująco: 1) Fink (Czechosłowacja) 1:44,6, 2) Porsche - Shinke (Czechosłowacja) 1:46,5, 3) Enkerówna (Polska) 1:47,9, 4) Hopfer (Niemcy) 1:49,5.

W zjeździe jedynek panów zwyciężył Tietze (Niemcy) 1:33, 2) Torkillsen (Norwegja) 1:33,9, 3) Ender (Polska) 1:34,6, 4) Porsche (Czechosłowacja), 5) Witkowski (Polska), 6) Piechura (Polska), 7) Maschke (Czechosłowacja), 8) Preisler (Czechosłowacja), 9) Dziączko (Polska), 10) Kawa (Polska). W konkurencji tej startowało aż 69 zawodników.

W dwójkach panów zwyciężyła para: 1) Tietze — Weidner (Niemcy) 1:36,5, 2) Feis — Kluge (Niemcy) 1:36,6, 3) Gartner — Zingerle (Włochy). Pierwsza para polska (Witkowski — Rączkiewicz) zajęła ósme miejsce w czasie 1:41,4.

Koszykarze polscy jadą

na mecze do Estonji i Łotwy

Ustalony już został ostateczny skład reprezentacji Polski w koszykówce panów, która w najbliższych dniach wyjeżdża na mecze międzypaństwowe do Estonji i Łotwy.

W skład reprezentacji weszło 11 następujących graczy: Zgliński, Gregałajtys, Kowalski (Warszawa), Czyński, Szlok, Szostak, Czajczyk (Kraków), Owczarek (Łódź), Łój, Kasprzak, Różycki (Poznań).

Kierownikiem drużyny będzie p. Nowak, a trenerem p. Kłyszenko.

Piękne zwycięstwo nad Węgrami

odnieśli polscy pięściarze w Poznaniu

Mecz Polska — Węgry 9:7

Wczoraj w Poznaniu odbył się międzypaństwowy mecz bokserski Polska — Węgry z cyklu rozgrywek o puhar środkowej Europy. Mecz ten zakończył się zwycięstwem Polski w stosunku 9:7. Wynik tego meczu jest dla nas bardzo miłą niespodzianką, gdyż drużyna nasza wystąpiła w osłabionym składzie w przeciwieństwie do węgierskiej, która przyjechała do Poznania w najlepszym swoim składzie.

Zwycięstwo nad Węgrami jest dla nas sukcesem również i z tego względu, że jest to pierwsze zwycięstwo nad Węgrami w dotychczasowych spotkaniach z nimi, których mieliśmy dotąd 5.

Zwycięstwa dla naszych barw odnieśli: Rotholc, Sipiński, Majchrzycki i Piłat. Jeden punkt zdobył Jarząbek remisując.

Wyniki poszczególnych walk były następujące:

W wadze muszej Jarząbek zremisował z Enekesem II. Przez wszystkie trzy rundy Jarząbek miał zdecydowaną przewagę, przyczem w ostatniej rundzie Węgier był zupełnie wyczerpany. Sędziowie uznali mimo to walkę za nierozstrzygniętą, co publiczność przyjęła z oburzeniem.

Rotholc w wadze koguciej zwyciężył Lovasa. Spotkanie to stało na wysokim poziomie. Rotholc przeważał znacznie w drugiej rundzie, w trzeciej natomiast przewagę miał Lovas.

W wadze piórkowej Kajnar przegrał z Frigysem po mało ciekawej walce. Przyznać trzeba, że Kajnar zawiódł zupełnie.

Sipiński w wadze lekkiej wypunktował Nemetha. Była to jedna z najładniejszych walk meczu

W wadze półśredniej niespodzianką była porażka Seweryniaka, którego pokonał Harangy. Węgier wygrał zasłużenie ze znaczną różnicą punktów.

W wadze średniej Majchrzycki wypunktował Jelesa, najsłabszego z drużyny węgierskiej.

Zieliński przegrał w wadze półciężkiej z Szigetim, weteranem drużyny węgierskiej, który stoczył wczoraj 75-tą walkę w barwach Węgier. Zieliński rozpoczął walkę z wielką brawurą. Temperamentowi Zielińskiego Szigeti ledwie mógł się oprzeć. W drugiej i trzeciej rundzie lepszy technicznie Węgier zdobył małą przewagę. Wobec znacznej przewagi Zielińskiego w pierwszej rundzie, walkę należało uznać za nierozstrzygniętą. Decyzję sędziów przyznającą zwycięstwo Węgrowi publiczność przyjęła gwizdem.

Po siedmiu spotkaniach stan meczu brzmiał 7 : 7, wobec czego na Piłacie spoczęła odpowiedzialność za ogólny wynik meczu. Doskonały pięściarz poznański nie zawiódł pokładanych w nim nadziei i wygrał walkę z Szabo przez techniczny k. o. Już w pierwszej rundzie Węgier był dwukrotnie knock-down i tylko gong uratował go od wyliczenia. Na początku drugiej rundy Węgier znów upadł na deski, wobec czego sędzia przerwał walkę, uznając zwycięscą Piłata.

Należy dodać, że reprezentacja Polski rozegrała wczoraj 25-ty skolei mecz. Ogólny bilans jest następujący: 10 zwycięstw, 9 porażek i 6 remisów. Ogólny stosunek walk: 196:204.

Hokeiści Warszawianki

lepsi od Polonji

Na lodowisku Warszawianki odbył się towarzyski mecz hokejowy pomiędzy Warszawianką i Polonją. Zwycięstwo odnieśli zdecydowanie gospodarze, bijąc Polonję 7:3. Bramki dla Warszawianki zdobyli: Przedpełski 3, a po jednej: Metternich, Werner, Rumak i Majkowski.

W pierwszej tercji przeważała drużyna Polonji, zdobywając dwie bramki, podczas kiedy gospodarzom nie udało się strzelić ani jednej. W drugiej tercji hokeiści Warszawianki zrewanżowali się, zdobywając dwie bramki. Wreszcie ostatnia tercja wykazała zdecydowaną przewagę Warszawianki, która zdobyła aż pięć bramek, podczas kiedy Polonja strzeliła tylko jedną.

Z akademickich mistrzostw świata

Kalbarczyk na trzeciem miejscu w St. Moritz

W ogólnej klasyfikacji łyżwiarskich akademickich mistrzostw świata w jeździe szybkiej, jakie odbyły się w St. Moritz zwyciężył Łotysz, Andriksons 197,57 pkt., wicemistrzem świata został Holender Dykstra 201,83 pkt., na trzeciem miejscu znalazł się nasz Kalbarczyk 204,66 pkt.

Ostateczne wyniki hokejowe były następujące: mistrzostwo zdobyły Węgry 8 pkt., 2) Szwajcarja 8 pkt., 3) Czechosłowacja 6 pkt., 4) Łotwa 6 pkt., 5) Włochy 2 pkt., 6) Francja 0 pkt.

W slalomie panów zwyciężył Austrjak Schmidt Seder, a wśród pań Niemka Cranz.

W kombinacji zjazdowej wśród pań zwyciężyła również Cranz, a wśród panów Anglik Clyde.

Nowe władze

Pol. Zw. Lekkoatletycznego

W ub. dwa dni odbyło się w Warszawie walne zebranie Pol. Zw. Lekkoatletycznego pod przewodnictwem p. Szumlewskiego z Łodzi. W zebraniu wzięli udział delegaci wszystkich okręgów za wyjątkiem lwowskiego, śląskiego i wołyńskiego.

Stary zarząd otrzymał absolutorjum przez aklamację, a wybory do nowego zarządu dały wyniki następujące: prezes — inż. Wacław Znajdowski, wiceprezesi — kpt. Jerzy Misiński oraz pp. Ślachciak i Tadeusz Kuchar, członkowie zarządu pp. Miłobędzka, kpt. Józef Baran, red. Zygmunt Weiss, red. Aleksander Szenajch, Czesław Foryś, Dąbrowski, Sienkiewicz i Guhl. Komisja rewizyjna — pp. mjr. Szkolnikowski, Szumlewski i Anecki.

Walne zebranie nadało odznaki honorowe za wybitną działalność na polu lekkiej atletyki pp. radcy Walentemu Forysiowi z Warszawy i Gołębiowskiemu z Pomorza. Delegatami na walne zebranie polskich związków sportowych wybrano pp. Znajdowskiego, Kuchara i Ślachciaka.

Walne zebranie dokonało następującego przydziału głównych mistrzostw Polski na najbliższe trzy lata, jak następuje: w 1935 r. mistrzostwa główne męskie Białystok, kobiece Kraków; w 1936 r. Wilno i Łódź; w 1937 r. Śląsk i Pomorze.

Powołano do życia kapitułę odznaczeń honorowych, złożoną z 5 osób. Zadaniem tej kapituły będzie przedstawianie do odznaczeń zasłużonych zawodników i działaczy.

Walne zebranie postanowiło przeprowadzić w r. bieżącym w całej Polsce zawody propagandowe w dniach 3 i 29 maja oraz we wrześniu. Zalecono okręgom, aby we wszystkich miastach ponad 20.000 mieszkańców, a nie posiadających zorganizowanych klubów lekkoatletycznych, kluby takie były zakładane z inicjatywy okręgu. Następnie polecono zarządowi opracowanie historji lekkiej atletyki w Polsce.

Juniorzy-bokserzy

na ringu Warszawy

Onegdaj odbyły się walki bokserskie o mistrzostwa indywidualne Warszawy w klasie B.

Rozegrane spotkania dały wyniki następujące:

waga musz: Jastrzębski (El.) wypunktował Dajczgewanda (Gw.),

waga kogucia: Makuszyński (El.) pokonał na punkty Moździńskiego (YMCA),

waga piórkowa: Ciechomski (CWS) wygrał ze Sztudenem (Skra) przed dyskwalifikację,

waga pośrednia: Kolczyński (YMC) zwyciężył Całkę (El.) spowodu niedopuszczenia Całki do walki przez lekarza,

waga średnia: Fuks (Mak.) wygrał na punkty z Zychem (YMCA),

waga półciężka: Lisowski (CWS) zwyciężył Ciążałę przez dyskwalifikację,

waga ciężka: Sowiński (Pol.) pokonał na punkty Sztanajzena (Mak.),

W wadze lekkiej rozegrano drugi półfinał, w którym Łukasiewicz z Polonji pokonał na punkty Essigmana (Mak.).

Mecz finałowy w wadze lekkiej rozegrany zostanie w dniu 24 b. m., przed meczem Berlin — Warszawa, pomiędzy zawodnikami: Łukasiewicz — Gniewosz.

Ping-pongiści nasi

wyeliminowani w Londynie

Na mistrzostwach ping-pongowych (tenis stołowy) świata w Londynie reprezentacja Polski, która pokonała Holandję 5:0, Płn. Irlandję (Ulster) 5:0 oraz Indje 5:1 — rozegrała decydujący mecz z Czechosłowacją, który miał zaważyć o wejściu do ćwierćfinału. Mecz ten, niestety, zakończył się naszą porażką w stosunku 4:5.

Mecz z Czechosłowacją trwał przeszło trzy godziny i był bardzo zacięty. Najlepiej spisał się Ehrlich, który wygrał wszystkie swoje trzy spotkania. Zaznaczyć należy, że Ehrlich uważany jest powszechnie za najgroźniejszego przeciwnika, mistrza świata, Barny'ego (Węgry), w indywidualnym turnieju o mistrzostwo świata który rozpoczyna się w środę.

Śląsk Polski

zwyciężył niemiecki w hokeju 3:2

Mecz hokejowych reprezentacyj Śląska Polskiego i Niemieckiego, rozegrany w Bytomiu, przyniósł zwycięstwo Śląskowi Polskiemu w stosunku 3:2.

Zaznaczyć należy, że jest to czwarte zwycięstwo hokeistów Śląska Polskiego nad Śląskiem Niemieckim.

Sonja Henie

mistrzynią świata

W mistrzostwach łyżwiarskich świata w jeździe figurowej pań, które odbyły się w Wiedniu, tytuł mistrzyni świata zdobyła bezkonkurencyjna Sonja Henie (Norwegja), 2) Colledge (Anglja), 3) Hulten (Szwecja), 4) Stenuf (Austrja), 5) Butler (Anglja).

J. B. Priestley

BOHATER

60)

Charlie żałował, że major już odchodzi, chociaż rozmowa z nim była równie tajemnicza, jak monotonna. Zaszył się w kąt i przyglądał przeciągającemu przed nim tłumowi. Było to zabawne zbiorowisko ludzkie: bez jednej przyjemnej twarzy. Starsi, zarówno kobiety, jak mężczyźni, mieli zły, oschły i chciwy wyraz twarzy. Młodsi byli znudzeni i pogardliwi. Niektórzy młodzi ludzie upodobniali się do dziewcząt, a wiele dziewczyn naśladowało chłopców. Charliemu nie chciało się poprostu wierzyć, że miał przed sobą przykład typowego przyjęcia w eleganckim świecie Londynu. Chyba Lady Catterbird ma specjalnie dziwnych znajomych.

Ale co on tu robił? Skąd się znalazł w takiem otoczeniu?

W kilka minut później lady Catterbird we własnej osobie usiłowała odpowiedzieć mu na te pytania. Poskoczyła ku niemu (bo mimo solidnej tuszy, była bardzo żwawa) i zaczęła go przedstawiać pokolei rozmaitym ludziom, w których nazwiskach nie mógł się zupełnie połapać. Ale gospodyni nie chodziło wcale o to, żeby je Charlie znał: chciała tylko, żeby wszyscy wokoło wiedzieli, kim on jest. Opowiadała więc każdemu zosobna o nim, jednocześnie dziwiąc się, że go odrazu nie poznali. To wszystko zbijało Charliego z tropu. Nie podobało mu się, że go oglądają, jak pieska, nagrodzonego na wystawie zwierząt domowych, ale nic nie mógł na to poradzić. Było to przykre tembardziej, że nie mógł się powstrzymać od uczucia, iż ci ludzie wyśmiewają się potajemnie z niego i z gospodyni. Ale lady Catterbird, nawet jeżeli to widziała, nic sobie z tego nie robiła. Musiała już bardzo wiele wypić, jak większość jej gości, gdyż jej długa twarz zwilgotniała i poczerwieniała i nie przypominała już umączonej papugi.

Po okrążeniu z nim całego salonu, wzięła go na bok i położyła mu na ramieniu przyjaznym ruchem swą małą, tłustą rączkę, całą obładowaną pierścionkami.

— No, co? Pogawędzimy sobie teraz, jakeśmy sobie obiecywali? Pamięta pan? Więc, proszę niech pan pójdzie na górę do mojego buduarku, a ja tam się wymknę, jak tylko ci ludzie zdecydują się pójść. Tam sobie najmilej pogawędzimy, pan mi opowie wszystko o sobie i jak się panu podoba Londyn i wszystko. Zaraz powiem Irwingowi, by pana tam zaprowadził i dał panu coś do jedzenia i picia. Będzie d o s k o n a l e!

3.

Irwing był to wysoki służący o ziemistej cerze, tak uroczysty, jakby piastował godność przedsiębiorcy pogrzebowego. Zaprowadził Charliego na drugie piętro i wepchnął go do pokoiku na końcu korytarza. Pokój ten miał czarno - czerwone obicia, niewidzialne lampy rozsiewały tylko blade światło. Całe umeblowanie stanowiły trzy fotele metalowe i olbrzymich rozmiarów tapczan, przywalony górą poduszek. Charliemu nie podobało się tu wcale.

— Co mam panu przysłać?

— Nie mam ochoty na nic. Dziękuję — odparł Charlie.

— Najlepiej będzie, gdy przyślę panu komplet przekąsek i trunków na tacy, — powiedział poważnie służący, przyglądając się od progu przerażonemu Charliemu.

— Zaraz, proszę zaczekać — Charlie pochylił się do służącego i spytał takim tonem, jakiego używa mężczyzna w stosunku do drugiego mężczyzny: — Co to ma być za gra tutaj?

— Gra, proszę pana? — zawołał Irving dotknięty do żywego.

— Tak, pan rozumie, o co pytam. W co się tu zabawiają?

— Nie wiem, proszę pana, — odparł lokaj służbowym tonem. Potem utkwił w Charliem bystre spojrzenie i nie zmieniając drewnianego wyrazu twarzy, niespodzianie mrugnął ku niemu okiem. Zanim Charlie wymówił słowo, już służącego nie było. W kilka minut później, jeden z lokajów przyniósł mu na tacy przekąski i trunki. Nie wymówiono więcej ani jednego słowa i Charlie został sam, rozmyślając o mrugnięciu.

W pół godziny potem zjawiła się dopiero lady Catterbird.

— Jakże się panu podoba moje gniazdko? Zabawne, co? I takie przytulne. Zachowuję je tylko dla najbliższych przyjaciół.

Charlie niebardzo rozumiał, jak w tak krótkim czasie mógł się stać jej najbliższym przyjacielem, ale milczał. Ta kobieta miała jedną zaletę: mówiła bardzo wiele, zadawała mnóstwo pytań, ale nigdy nie wymagała odpowiedzi.

(C. d. n.).



Tydzień ciszy

Dowiaduję się, że wyłoniła się w Warszawie komisja do walki z hałasem. W skład tej komisji weszli ludzie cisi i na milczącem posiedzeniu powzięli myśl urządzenia w stolicy „tygodnia ciszy“. Ta cicha impreza ma być połączona z nauką chodzenia po ulicy, a to w celu zbadania, czy sygnały pojazdów są istotnie potrzebne dla bezpieczeństwa przechodniów.

Wkrótce zatem Warszawie, która przetrwała niejeden hałas i strzelaninę, zapadnie naraz w głuche ponure milczenie. Cisza, milkną dzwonki tramwajów, trąbki taksówek i autobusów, klaksony i syreny, ustaną krzyki śmiechy i swawola, a przechodnie będą się snuli jak widma, najeżdżani od czasu przez ciche autobusy.

Zalegnie biała polarna cisza, czasem tylko jakiś źle poinformowany pies przysiądzie sobie na skraju chodnika i zawyje głucho do księżyca.

A pozatem cicho, jak makiem siał.

Tego rodzaju pytania jak: „Co u pana słychać? będą bezpodstawne.

— Nic, cisza!

— Co sądzi pan o naszej polityce zagranicznej?

— Pssst! sza!

— Bo to, proszę pana, ta dziwna przyjaźń z Nie...

— Cicho pssst! sza!

— Ten budżet, to też coś niebar...

— Szszsza!

— A co słychać z konst...

— Pssst! na miły Bóg! Cicho!

— Chciałbym wiedzieć, na jakiej prawnej zasadzie?...

— Pssssss, szsz! psst! Uspokój się pan do licha!

— Przecież to się sprzeciwia konst...

— To prawda, ale teraz mamy przecież „tydzień ciszy!“

— Zgoda! Niech i tak będzie, ale pod jednym warunkiem. Że cisza zacznie obowiązywać wszystkich bez wyjątku.

Dosyć tej ciągłej bezsensownej wrzawy, dętych koncepcyj i pustego krzyku.

Ci, co wciąż trąbią nam w uszy, że tylko oni są coś warci, że tylko oni ratują kraj przed zagładą, że tylko oni są do tego powołani, że tylko oni coś umieją, ci niech zmilkną również na chwilę.

Za dużo ryku, za mało mleka.

Przyda się zatem tydzień ciszy i skupienia.

Za dużo mamy w Polsce pustego hałasu.

Jur.

Przedstawiciele władz
na pogrzebie rabina

SOSNOWIEC, 11.2. W niedzielę popołudniu odbył się przy udziale 200 rabinów i 10.000 żydów pogrzeb rabina będzińskiego, Lewina. Zwracano uwagę, że w pogrzebie rabina wzięli udział przedstawiciele władz powiatowych i samorządowych.

Przed rokiem nazwisko zmarłego rabina stało się głośne na całą Polskę skutkiem jego oryginalnego podania do władz. Rabin Lewin mieszkał przy pl. 3 Maja w Będzinie, a okna jego wychodziły wprost na plac, gdzie stanął pomnik na cześć poległych żołnierzy 11 p. p., wyobrażający odlaną z bronzu nagą kobietę z wieńcem laurowym w rękach. Rabin, który przy modlitwie nieraz był zmuszony spojrzeć na pomnik, zgorszony tym widokiem, napisał wkońcu podanie do władz.

— Usuńcie tę kobietę — pisał rabin — bo mi przeszkadza w modlitwie!

Podanie to starostwo odesłało do wyższych władz, gdzie prawdopodobnie dotąd nic zostało rozpatrzone, gdyż pomnik jakoś dotąd stoi na swojem miejscu.

Największy w Polsce
gmach szkoły powsz.

CZĘSTOCHOWA, 11.2. Ks. biskup Kubina poświęcił drugą część gmachu szkoły powszechnej przy ul. Narutowicza. Budowa szkoły rozpoczęła się w r. 1927 i kosztowała 1.200.000 zł. Gmach szkoły, obliczony na 2.000 dzieci, jest największym gmachem szkolnym w całej Polsce.

Amor w rogowych okularach
Bal matrymonjalny w Paryżu

Paryż, w lutym.

Jedną z karnawałowych osobliwości paryskich są bale urządzane przez filantropijne stowarzyszenie Zielonych Wypustek. Zabawa taka, odbywająca się pod protektoratem dobroczynnych dam dbających o szczęście bliźnich, ma na celu zapoznanie nieśmiałych lub nie mających znajomości a tęskniących do hymenu gentlemanów i dam. Wszystko odbywa się bardzo solidnie — goście są poważni, zdecydowani na małżeństwo, a panie patronujące balom zwracają pilnie uwagę, aby niedopuścić do jakiegokolwiek flirtu — li tylko małżeństwo. Precz z flirtem.

KANDYDATKI

Idziemy więc na bal matrymonjalny. Zabawa odbywa się w dużej, jasno oświetlonej sali. Orkiestra gra jakieś namiętne tango. Ale parkiet narazie jest zupełnie pusty. Nikt nie tańczy. Gdzież są przyszli szczęśliwi małżonkowie i przyszłe szczęśliwe małżonki? Kandydatki do stanu małżeńskiego siedzą szeregiem na krzesłach ustawionych pod ścianą. Siedzą nieruchomo, niektóre mają wstydliwie spuszczone oczy. Są to panny w wieku od lat dwudziestu do czterdziestu pięciu. Siedzą i czekają na swoją przyszłość, na szczęście, na przeznaczenie, któremu chcą trochę pomóc dobroczynne panie urządzając ten bal, na którym mają spotkać się z „młodymi ludźmi, mającymi poważne zamiary“.

Wszystkie te panny, młodsze i starsze — ubrane są starannie i jak którą stać — najpiękniej. W jedwabne, wieczorowe sukienki, w pantofelki atłasowe lub srebrne. Wszystkie przeważnie mają przypięte na ramieniu sztuczne kwiaty i modne „djamentowe“ djademy na głowach. Niektóre — są poprostu w skromnych sukienkach wełnianych. Nie stać ich na suknie wieczorowe. Czy są ładne? Jest między niemi sporo ładnych twarzyczek, jest parę brzydkich, niektóre są bardzo milutkie i wdzięczne. Wszystkie mają zażenowane, oczekujące miny. Spoglądają od czasu do czasu na stojącą pośrodku balowej sali grupkę mężczyzn. Który, który z nich da to, do czego tęsknią?, który da im dom, nazwisko, prawo posiadania dziecka, utęskniony tytuł mężatki?

Narazie żaden z nich nie prosi jeszcze żadnej panny do tańca. A muzyka gra. Dwie młode dziewczyny siedzące obok siebie podnoszą się i zaczynają z sobą tańczyć. Wślad za niemi podnosi się druga para dziewcząt. Po chwili jest już kilka par tanecznych dziewcząt. A epuszerzy?

TARG NA DZIEWCZĘTA

Ludzie, którzy chcą się ożenić i mają poważne zamiary stoją zbici w jedną grupę. Przeważnie ubrani są ciemno. Kilku jest w garniturach żakietowych. To starsi panowie. Kilku — w smokingach, zawsze elegantsze ubranie bardziej dodaje pewności siebie i ośmiela.

Jedna z pań — patronek balu podchodzi do nich i zapytuje.

— Na cóż panowie czekają, trzeba poprosić panie do tańca.

Jeden z kandydatów odpowiada lakonicznie. — Trzeba pierwej wybrać.

Ci kadydaci przyjrzyjcie się im. Oto „47-letni wdowiec, bezdzietny, dobrze sytuowany, który poszukuje młodej kobiety, dobrze zbudowanej, o zaletach duszy i ciała“. A ten, to znów: „Kawaler, katolik, oszczędny, wykształcony, przytem wolnomyślny, który poszukuje młodej damy lub panny, urzędniczki“. I jeszcze inny: „Oficer z dalekich kolonij, 30-letni, który poszukuje kobiety, którąby zechciała podzielić z nim samotność w Afryce, musi być muzykalna i kochać dzieci“.

Stoją i patrzą na ten rząd dziewcząt, z których każda gotowa jest dać serce i przywiązanie i masę wdzięczności. Wybierają sobie towarzyszki życia ci ludzie, których ominęła miłość — szukają więc, jeśli nie wielkiego uczucia — to wdzięcznej towarzyszki dalszych dni.

MAMY

Porozumienie się kandydatów i kandydatek byłoby o wiele prostsze, gdyby nie to, że wielu młodym dziewczętom towarzyszą mamy, które je ciągle pouczają i strofują.

— Ci dzisiejsi mężczyźni — biada jedna z mam. — Żaden z nich nie pomyśli o ofiarowaniu kobiecie kwiatów czy czekoladek, dawniej... — i tu mama ma zamiar zatonąć we wspomnieniach.

Córeczka, młoda, anemiczna blondynka staje w obronie mężczyzn.

— Ależ, mamo, przecież mężczyźni są zajęci interesami, nie mają czasu o tem myśleć.

Inna mama zwierza się sąsiadce.

Jeszcze inna mama przygląda się z zadowoleniem swej latorośli pląsającej już w objęciach starszego, brzuchatego gentlemana z pincenez na nosie.

— Dziś niema młodzieży — kiwa mama sentencjonalnie głową — dziś młodzież jest przeważnie bezrobotna i nie może myśleć o ożenku. A moja córka powinna wyjść zamąż. Jest doskonałą gospodynią. Wszystko przytem sama sobie szyje. Kapelusze i suknie. Pozatem jest na stałej posadzie jako maszynistka. Obawiam się tylko, czy nie jest zbyt szczupła.

Siedząca obok mama zapewnia że wcale panna nie za chuda. Owszem, ma piękną figurę.

GROT ROZSĄDNEGO AMORA

A tymczasem coraz więcej par zaczyna tańczyć. Gentlemani decydują się prosić swoje wybranki. Podczas tańca rozmawiają. To nie flirt — to rozmowa. Poważna rozmowa. Kiedy skończy grać muzyka — mężczyzna albo pozostawi swoją tancerkę i oddali się aby się zwrócić do innej — co ma miejsce wtedy, kiedy panna mu się nie podoba, albo też — podobają się sobie i wówczas udają się do sąsiedniej, bardzo jasno oświetlonej sali, gdzie siadają przy sobie bliziutko i rozmawiają w dalszym ciągu. Mówią poważnie i rzeczowo. O mieszkaniu, o dzieciach, o literaturze, o teatrze. To już jest taka próba najważniejsza. Jeśli wypadnie zadawalniająco — przyszły małżonek zaprasza pannę na przyzwoity, familijny dancing do hotelu Majestic. A mama już jest szczęśliwa i dumna. Sprawa jest prawie załatwiona. Córka prawie wydana za solidnego człowieka, poleconego, wiadomo przecież kim jest, jeśli był na zabawie pod protektoratem „Zielonych Wypustek“.

Potem kojarzy się w ciągu wieczora druga para, trzecia, czwarta. Ludzie chcą być za wszelką cenę szczęśliwi. Pragną spokojnej, dobrej miłości. Podają sobie rękę na dalszy ciąg życia trafieni nie grotem Amora tego szalonego, nieobliczalnego, ale tego, który spogląda na świat rozsądnie przez okulary w rogowej oprawie.

Lokomotywa wysłana na ratunek
zmiażdżyła poszukiwanego chłopca

BYDGOSZCZ 11.2. — Onegdaj pod Inowrocławiem zdarzył się mrożący krew w żyłach wypadek. 9-letni chłopczyk, Jerzy Chirowski, jadąc z ojcem koleją do Inowrocławia, oparł się o drzwi niedomknięte i w pewnym momencie wypadł z wagonu. Ojciec próbował zatrzymać pociąg, ale hamulec nie działał, tak że dopiero po przybyciu do Inowrocławia zawiadomił władze kolejowe o wypadku.

Na poszukiwanie chłopca wysłano specjalną lokomotywę, a gdy spowodu nocy chłopca nie wypatrzono, udała się wzdłuż toru ekspedycja piesza, która w pewnem miejscu spostrzegła na torze sąsiednim leżące ciało chłopca przepołowione przez koła.

Jak się okazuje, po tym właśnie sąsiednim torze przeszła lokomotywa, wysłana na poszukiwanie dziecka. Prawdopodobnie lokomotywa ta przepołowiła dziecko, które po upadku straciło przytomność i leżało w stanie omdlenia na drugim torze.

Adwokat oskarżony
O sprzeniewierzenie kilku tys. zł.

LUBLIN, 11.2 (tel. wł.). Na dzień 19 bm. naznaczono sprawę adwokata Bielnickiego Kazimierza, oskarżonego o sprzeniewierzenie kilku tysięcy złotych na szkodę klienta. Adw. Bielnicki po wykryciu nadużyć został aresztowany i osadzony na Zamku. Po kilku dniach został zwolniony za kaucją. Sprawa odbędzie się przed Sądem Okręgowym i budzi duże zainteresowanie.

Awantury studentów żydów
w lokalu gminy żydowskiej

WILNO 11.2. — Zarząd gminy żydowskiej uchwalił nie uznać komitetu reprezentującego wydalonych z Uniwersytetu spowodu niezapłacenia czesnego studentów. W związku z tą uchwałą do lokalu gminy żydowskiej przybyła większa grupa wydalonych studentów, która obsadziła cały gmach i wyłączywszy telefony, nie wypuściła nikogo z personelu gminy, ani członków jej zarządu. Dopiero policja przywróciła spokój,

Marek Romański 132)

PODWÓJNE ZYCIE GRETY NIELSEN

I tak mijała ta ich pierwsza noc miłości. Jakże daleka była Greta od przypuszczeń, jakie będzie zakończenie owej nocy!

Niewiadomo już w której godzinie, gdy uciszyła się nieco ich namiętność, Kurt zapalił światło małej lampki i podszedł do stolika z papierosami. Zapalił papierosa, powrócił i odziany w miękką pyjamę, usiadł na skraju posłania, na którem Greta mrużyła swe śliczne oczy, rażone blaskiem światła.

— Greto, kochanie — rzekł porucznik, dotykając ręką jej rozwichrzonej główki. — Chciałem pomówić z tobą przez kilka chwil.

— Pomówić? Teraz? Może wszelkie rozmowy odłożymy sobie na jutro.

— Nie. Właśnie teraz. To najlepszy czas, by pomówić o tem.

— O czem, Kurcie?

Uniosła się nieco na posłaniu i oparła głowę na nagiem ramieniu.

— O tobie i o mnie. O nas.

— O nas? Powiedzieliśmy sobie przecież wszystko i słowami i... — zmieszana nie dokończyła zdania.

— To nie jest takie proste, Greto — pochylił się nad nią i niespodziewanie ucałował ją w usta. — Chciałem zapytać cię o coś.

— Pytaj! Dobrą sobie coprawda wybrałeś porę i odpowiednie okoliczności do swych pytań.

— Chciałem dowiedzieć się, czy mnie kochasz? Czy mnie naprawdę kochasz?

— E, nudny jesteś! Czyż byłabym tutaj teraz, gdybym cię nie kochała? Należę do kobiet, które oddają się tylko z miłości.

— I byłabyś gotowa zrobić dla mnie wszystko, a raczej zrobić wszystko, by być razem ze mną?

— Czy wątpisz w to? Należę do ciebie i chcę do ciebie należeć.

— I poświęciłabyś wszystko, co stałoby na przeszkodzie naszemu połączeniu?

Było w tonie jego słów coś, co ją zastanowiło. Obudziła się w niej czujność. Zwyczajna szpiegowska czujność, która stała się już jej drugą naturą. Usiadła na łóżku i szybkim ruchem zasłoniła kołdrą obnażone piersi.

— Ależ naturalnie, Kurcie — odpowiedziała z dawną prostotą. — Dlaczego pytasz tak dziwnie?

— Dlaczego? — szedł po linji ułożonego planu. — Dlatego, że ty nie wiesz o mnie wszystkiego, Greto.

— Czegóż to nie wiem?

— Teraz, gdy należysz już do mnie, mogę ci wszystko szczerze powiedzieć. Mój przydział wojskowy, który znasz i o którym wiedzą wszyscy, jest przydziałem fikcyjnym. W rzeczywistości jestem agentem niemieckiego kontrwywiadu i to podobno jednym z takich, przed którymi trzeba się najbardziej mieć na baczności.

Patrzał na nią badawczo, lecz nie dostrzegł żadnej zmiany w wyrazie jej twarzy. Zapytała tylko głosem trochę nieswoim:

— Ale poco ty mi to mówisz?

Wstał, podszedł do stolika zgasił niedopałek papierosa. Zrobił to, jakby umyślnie, jakby chciał przeciągnąć sytuację i odwlec odpowiedź.

— Dlaczego?... Poprostu dlatego, że wiem wszystko o tobie i że ja jeden ze wszystkich przejrzełem cię dogłębi.

— Kurcię!

— Nie próbuj zaprzeczać — stał przed nią i patrzał na dziewczynę swym mocnym wzrokiem. — To nie ze mną! Nigdy nie mówię niczego bez podstaw i z takich rzeczy nie robię żartów. Wiem kim jesteś, wiem wszystko o tobie. Powiem ci jeszcze, że żywię szczery podziw dla przedsięwzięcia, na które się ważyłaś. Grałaś swą rolę po mistrzowsku i tylko przypadek pozwolił mi zdemaskować cię.

Już z pierwszych jego słów wywnioskowała i domyśliła się, że człowiek ten mówił prawdę, że nie rzucał słów na wiatr. Zdawało się jej, że to nie może być prawdą i rzeczywistością — że zmęczona zasnęła u boku Kurta i że trapią ją złe sny. Zaczynało się dziać coś okropnego, że nie mogła niczego przewidzieć, że spadło to na nią, jak grom. Chciała jeszcze ratować straconą pozycję.

— Cóż ty możesz o mnie wiedzieć?... — wyszeptała.

— Wszystko, prócz tego, jak brzmi twoje prawdziwe imię i nazwisko. Wiem, że nie jesteś Gretą Nielsen. Wiem, że grasz jej rolę. Wiem, że niesłychanym podstępem wcisnęłaś się pod dach generała von Strelitz. Wiem, że ty byłaś tą kobietą, która przywiodła Patrasa do zguby. Zasłużył zresztą na śmierć i nie myślę litować się nad nim. Twe zjawienie się w cukierni Jännera było nawet pięknym dowodem twej brawury. Pytasz, co wiem jeszcze? Wiem, że jesteś Polką. Wiem, że prawdziwa Greta Nielsen wbrew swej woli przebywa w jakimś zakładzie, czy sanatorjum w Polsce. Wiem, że twoje zainteresowanie malarstwem — to szpiegowska finta. Wiem, wreszcie, że prawdziwa Greta Nielsen nie ma pojęcia o malarstwie i obrazu olejnego nie odróżni od akwareli. Informowałem się dyskretnie w Sztokholmie i jak widzisz wiem wszystko.

Siedziała napół naga i drżąca, blada, bez jednej kropli krwi w twarzy. Kuliła się na posłaniu, jak zaskoczone zwierzę. Ogromne jej oczy były tym razem jeszcze większe, pociemniałe śmiertelnem przerażeniem. Wiedział wszystko! Istotnie wszystko. W pamięci jej stanęła wesoła twarz Mandla, wspomniała nieznanego sobie pana, który odbierał jej pejzaże ze sklepu Emmy Wigand. Czy i oni byli zgubieni? Czy wszystko było stracone? A potem drugie pytanie. Kto zdradził? Czyżby Ahlberg złamał słowo? Jakiemi drogami doszedł Kurt do poznania prawdy? Czy była zgubiona? Miał ją zupełnie w rękach. Musiała się zdać na jego łaskę i niełaskę.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa Nowy Świat 22. Telefony 6 66 99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny): 6 66 62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.56 64 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64 Prenumerata 691 66. Wydział ogłoszeń 691 56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu“ zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA